

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z przesyłaniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Sroda 13 listopada 1935 roku

Nr. 313

Rozłożenie na raty należności za Pożyczkę Inwestycyjną

WARSZAWA. (Pat.) Ukazało się obwieszczenie Ministra Skarbu z dnia 9 listopada br. w sprawie częściowej zmiany obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 31 marca 1935 r., o wypuszczeniu 3 procentowej premijowej pożyczki inwestycyjnej. W związku z tem wydane zostały również przez delegata do spraw 3-proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej odpowiednie okólniki. W myśl tych zarządzeń pozostałe do uiszczenia trzy raty z tytułu subskrypcji 3-proc. prem. pożyczki inwestycyjnej, których terminy płatności zapadają w grudniu 1935 r., w styczniu i lutym 1936, rozkłada się na 10 rat miesięcznych z terminem płatności do dnia 5 każdego miesiąca, poczyn-

szy od dnia 1 grudnia 1935 r. do dnia 5 września 1936 r.
Wobec rozłożenia reszty należności na 10 rat, subskrybenci, korzystający z tej ulgi, tracą prawo do kuponu trzeciego, płatnego w dniu 1 maja 1936 r., natomiast otrzymują kupon czwarty (wrzesniowy), zaś obligacje zostaną wydane do dnia 20 listopada 1936 roku. Z ulg powyższych mogą korzystać wyłącznie ci subskrybenci, którzy wpłacili 7 dotychczasowych rat.
Na żądanie poszczególnych subskrybentów może być reszta należności potrącona w dotychczasowych terminach z prawem do kuponu trzeciego.

Zmiana przepisów o egzekucji skarbowej

WARSZAWA. (Pat.) Ministerstwo skarbu opracowało projekt rozporządzenia, zmieniającego niektóre przepisy o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych. Rozporządzenie to ma przede wszystkim na celu obniżenie opłat egzekucyjnych, pobieranych przy ściąganiu drobnych należności. Obecnie łączna kwota opłat za ściąganie należności do 50 zł. waha się w granicach od 5 do 6 zł. Projektowane rozporządzenie przewiduje obniżenie opłat dla należności, nie przekraczających 50 zł., o połowę a nadto wprowadza nowy przepis, że łączna kwota opłat za dokonane czynności egzekucyjne nie może przewyższać połowy sumy ściąganej należności.
Pozatem rozporządzenie zmierza do zmniejszenia ilości tytułów wykonawczych urzędów skarbowych przez wierzycieli nieskarbowych. W tym celu wspomniany projekt uprawnia wierzycieli do wysyłania upomnień egzekucyjnych, co obecnie ciąży

na urzędach skarbowych, postanawiając, że przed skierowaniem wniosku egzekucyjnego do urzędu skarbowego, wierzyciel obowiązany będzie wysłać płatnikowi pismo nie upominające z zagrożeniem wdrożenia egzekucji przez właściwą władzę egzekucyjną, jeżeli płatnik w terminie 9-ciu dni od doręczenia upomnienia nie uiszcza poszukiwanej należności.
Nadto urzędy skarbowe będą upoważnione do udzielania wierzycielom zezwoleń na poczynienie we własnym zakresie potrzebnych kroków celem ściągania należności w drodze sądowej.
Wreszcie projektowane rozporządzenie uzgadnia szereg przepisów z zakresu postępowania egzekucyjnego władz skarbowych z analogicznymi przepisami o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, dzięki czemu orzecznictwo sądowe, wydane w sprawach egzekucji sądowej, można będzie stosować przy wykładni takich samych przepisów o egzekucji skarbowej.

Projekt dekretu oddłużeniowego Związków Samorządowych

WARSZAWA. (Pat.) Projekt dekretu w sprawie zmiany rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 24 października 1934 r. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych w zakresie usprawnienia i przyspieszenia postępowania oddłużeniowego wprowadza:
1) Nadanie Centr. Komisji Oszcz. Oddł. dla sam. prawa orzekania o ulgach w spłacie zobowiązań związków samorządowych wobec Skarbu Państwa, funduszy państwowych instytucji publiczno-prawnych oraz banków państwowych i komunalnych.
2) Skrócenie terminów do wnoszenia sprzeciwów przeciwko planom oddłużenia z 3 miesięcy do 4 tygodni.
3) Według nowego brzmienia art. 7 minister skarbu ma możliwość stosowania ulg generalnych w spłacie zobowiązań związków samorządowych wobec Skarbu Państwa.
Projekt dekretu rozszerza dotych-

czasowe ulgi, dopuszczając 5-letni okres zawieszenia płatności odsetek oraz zmniejszenie sumy dłużnej wierzycielom, zabezpieczonych hipotecznie, pozostawiając zasadę nienaruszalności hipotek umownych.
Kompetencje Komisji Oddłużeniowych zostaną rozszerzone na zobowiązania, powstałe do dn. 1 kwietnia 1934 r. (dotychczas do 1 lipca 1932).

CZYTAJcie TYGODNIK „WIELKA POLSKA”
Narodowy organ walki
Nr. 44a — 45
cena 10 groszy
Do nabycia w kioskach.

U W A G A! p.p. Prenumeratorów prosimy o zmianach adresów powiadamiać Sekretariat Stronnictwa Narodowego Mostowa 1, gdzie również prosimy wnieść reklamacje oraz zamawiać prenumeratę „Głosu” i „Wielkiej Polski”.

U W A G A
SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY
Prow. Farm.
Władysława Narbuta
WILNO, ŚWIĘTOJANSKA 11,
poleca: wszelkie
Zioła lecznicze
tegorocznego zbioru, oraz świeży TRAN
najlepszy. — Ceny dostępne.

WOJNA I SANKCJE

WARSZAWA. (Pat.) Na podstawie wiadomości ze źródeł franc., angielsk., niem., włoskich i abis. PAT. ogłasza nast. komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji.
W/g wiad. ze źródeł angielsk. W Ogadenie w pobliżu Annale oddziały abisyńskie zostały zaskoczone przez kolumnę zmotoryzowanych wojsk włoskich. Abisyńczycy zdołali rzekomo po zaciętej walce unieruchomić 4 tanki i 6 samochodów pancernych, które dostały się w ich ręce. W bitwie miało poleć 6 oficerów oraz wielu żołnierzy włoskich należących do formacji tubylczych.
Ze źródeł włoskich donoszą, iż w okolicach Sassabaneh wybuchł bunt wśród miejscowej ludności muzulańskiej. Bunt stłumiono, przy czym miano rozstrzelać 50 osób.
Koresp. Stampy donosi, iż przez Berberę na front południowy przybyło 12 oficerów brytyjskich ze sztabu generalnego, którzy mają towarzyszyć wojskom abisyńskim w charakterze bezinteresownych doradców.

Na front ogadeński zostały skierowane poważne posiłki abisyńskie.
WALNA BITWA NIE WCZĘSNIEJ JAK ZA 2 TYG.

Źródła niemieckie określają obecny stan rzeczy na froncie północnym jako ciszę przed burzą. Abisyńczycy niewątpliwie przygotują się do walnej bitwy w okolicach Ambaladi.

Korespondenci niemieccy sądzą, że w ciągu dwu najbliższych tygodni armia włoska uuniką będzie walnej bitwy, gdyż komunikacje nowego frontu włoskiego z bazami nie będą wcześniej należycie zorganizowane.

BRAK KOMUNIKATÓW ABISYŃSKICH.

ADDIS - ABEBA. (Pat.) Od dłuższego już czasu rząd abisyński nie ogłasza komunikatów z placu boju. Źródła oficjalne ograniczają się do twierdzenia, że na żadnym z odcin-

OBŁOŻONY JĘZYK...

brak apetytu... Zwróćcie uwagę na działanie żołądka. Zażyjcie kilka razy zioła francuskie The Chambard, które niezawodnie regulują wypróżnienie.

Ustawa amnestyjna

Projekt ustawy amnestyjnej jest już całkowicie opracowany i znajduje się na porządku obrad zwyczajnej sesji sejmowej w końcu bieżącego miesiąca.

Amnestja obejmie zarówno przestępstwa polityczne jak i pospolite. Kary do 3-letniej za przestępstwa polityczne zlagodzone będą do połowy, kary półtoraroczne darowane będą całkowicie. Jeśli chodzi o przestępstwa pospolite, to kary do pół roku więzienia będą darowane całkowicie, a roczne zmniejszone do połowy.

Z pod dobrodziejstwa działania amnestji wyłączone zostają następujące przestępstwa: przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych, fałszowanie pieniędzy, stręczenia do nierządu, zniesławienia w druku, na szkodę skarbu państwa, handlu narkotykami, wynikających z prawa ciekowego, dokonane w związku z zastawem rolniczym, czy drzewnym, bezprawnego posiadania broni, przeciwko bezpieczeństwu państwa, karno-skarbowe oraz przestępstwa wojskowe, a więc przede wszystkim uchylanie się od służby w wojsku.

Amnestja wejdzie w życie zaraz po uchwaleniu jej przez izby ustawodawcze. Dotyczyć ona będzie przestępstw, które dokonane zostały przed 23 kwietnia 1935 r. oczywiście i wyroków, które zapadły

na frontach w Abisynji. W/g wiad. ze źródeł franc., angielsk., niem., włoskich i abis. PAT. ogłasza nast. komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji.
W/g wiad. ze źródeł angielsk. W Ogadenie w pobliżu Annale oddziały abisyńskie zostały zaskoczone przez kolumnę zmotoryzowanych wojsk włoskich. Abisyńczycy zdołali rzekomo po zaciętej walce unieruchomić 4 tanki i 6 samochodów pancernych, które dostały się w ich ręce. W bitwie miało poleć 6 oficerów oraz wielu żołnierzy włoskich należących do formacji tubylczych.
Ze źródeł włoskich donoszą, iż w okolicach Sassabaneh wybuchł bunt wśród miejscowej ludności muzulańskiej. Bunt stłumiono, przy czym miano rozstrzelać 50 osób.
Koresp. Stampy donosi, iż przez Berberę na front południowy przybyło 12 oficerów brytyjskich ze sztabu generalnego, którzy mają towarzyszyć wojskom abisyńskim w charakterze bezinteresownych doradców.

Zdaniem kompetentnych czynników wojskowych, wobec szybkiego posuwania się Włochów na froncie południowym, spodziewać się należy rychłego zajęcia Dżidzibi bez poważniejszego oporu ze strony wojsk abisyńskich. W Addis Abebie nie potwierdzają wiadomości o zajęciu Antalo, przyznają jednak, że miejscowość ta posiada duże znaczenie, panuje bowiem nad drogami karawanowymi idącymi w kierunku południowo - zachodnim aż do jeziora Tsana. Krąży też tu pogłoski o nieporozumieniu pomiędzy rasem Seyumem i rasem Kasą. Pierwszy bowiem pragnie zaatakować Włochów, drugi zaś zaleca odwrot.

BRYTYJSKI SZPITAL POŁOWY.

LONDYN. (Pat.) W sobotę wyrusza do Abisynji z przeznaczeniem do Harraru pierwszy szpital polowy, zorganizowany przez brytyjski Czerwony Krzyż. Personel będzie składał się z 7 lekarzy, sanitariuszy. Misja zabiera z sobą 16 samochodów ciężarowych oraz wielką ilość lekarstw i materiałów opatrunkowych. Mniej liczny oddział czerwonego krzyża będzie skierowany na front północny do prow. Tigre.

Z Litwy.

NOWY DYREKTORJAT KŁAJPEDZKI.

BERLIN. (Pat.) Z Kowna donoszą: Gubernator Kłajpedy Kurkaskas powierzył postawi na sejmik kłajpedzki Borchertowi misję utworzenia nowego dyrektorjatu. Borchertas należy do grupy posłów litewskich w Sejmiku. Rozpoczął on dziś narady z przedstawicielami wszystkich frakcji.

Niem. biuro inform. nazywa nominację tę nowym wyzwaniem całej ludności kłajpedzkiej, stojącym w jaskrawej sprzeczności z zapewnieniami rządu litewskiego i min. Lozarajta.

Borchertasa określają w Berlinie jako znanego ekstremistę i fanatycznego polityka litewskiego. Był on już poprzednio członkiem dyrektorjatu kłajpedzkiego i dyrektorem portu.

POLICJA LITEWSKA W KŁAJPEDZIE.

BERLIN. (Pat.) Niemieckie biuro informacyjne podaje: Rząd litewski

PROTEST WŁOSKI PRZECIWI SANKCJOM.

LONDYN. (Pat.) Włochy wystosowały protest do wszystkich państw—członków Ligi Narodów, które postanowiły zastosowanie sankcji. Ambasador włoski w Londynie Frandi doreczył wczoraj notę tego rodzaju podsekretarzowi stanu w Foreign Office Vansittartowi. Nota stanowi: długi 5-stronicowy elaborat, atakujący sankcje z prawniczego punktu widzenia. Nota zwraca uwagę, że art. 16 paktu nie został zastosowany, ani w wypadku konfliktu mandzurskiego, ani też w wypadku wojny Boliwji z Paragwajem. Rząd włoski nie uznaje uprawnień komitetu koordynacyjnego Ligi Narodów i czyni każde z państw indywidualnie odpowiedzialnym za wprowadzenie sankcji w życie. Nota zapowiada ostre represje gospodarcze ze strony Włoch przeciwko państwom, które zastosowały sankcje. W Londynie oczekują przeto, że 18 listopada, gdy sankcje wejdą w życie, Włochy wypowiedzą wszystkie traktaty handlowe z państwami, do których nota protestu została skierowana.

JAK SIĘ USTOSUNKUJE ANGLJA?

PARYŻ. (Pat.) W czasie wczorajszej rozmowy Lavala z ambasadorem włoskim Ceruttim, który wręczył włoską notę protestacyjną przeciwko sankcjom, tenże, jako podaje „Oeuvre” poinformował francuskiego premiera o ostatnich sukcesach wojsk włoskich w Abisynji. Wojska włoskie mianowicie znajdują się w pobliżu płaskowzgórza Harraru. W razie zajęcia go zostałyby wytworzona łączność pomiędzy zajęta już przez Włochów prow. Tigre a pustynią Danakile i włoską Somalią. Płaskowzgórza Harraru ma znaczenie z tego powodu, że rozdziela ono angielski Sudan od morza. Fakt ten utrudniłby negocjacje z Anglią gdyż wydaje się mało prawdopodobnym, aby rząd brytyjski mógł zgodzić się na to, by wojska włoskie pozostawały na tak ważnym strategicznym terenie.

WALKA WŁOCH Z OBCYM IMPORTEM.

RZYM. (Pat.) Ogłoszono tu dekret, który wejdzie ma w życie z dniem 18 listopada i który dla 197 artykułów, objętych włoską taryfą celną wprowadza przy imporcie do Włoch obowiązek uzyskiwania zezwolenia rządu. Wśród tych artykułów znajdują się: mięso, środki żywności, zboża, oliwa i tłuszcze, materiały włókiennicze, jedwab, minerały, metale, maszyny, narzędzia, produkty chemiczne, rośliny lecznicze, farby, kauczuk, skóry, futra, papier gazetowy, gramofony, biżuteria, kamienie i metale szlachetne, oraz filmy.

Ogłoszono również dekret wprowadzający od dn. 14 b. m. jednolite godziny urzędowania w instytucjach publicznych, a mianowicie od godz. 9-iej do 16.30 z półgodziną przerwą od 12.30 do 13-iej.

ZAWIESZONE STRONNICTWA LITEWSKIE PROTESTUJĄ.

RYGA. (Pat.) Z Kowna donoszą: Jak podają pisma, w czwartek odbyło się posiedzenie centralnych komitetów zawieszonych partii ludowców i chrześcijańsko - demokratycznej. Komitety uchwały wnieść skargę do ministra obrony krajowej na zarządzenie komendanta wojskowego w sprawie zawieszenia działalności tych partii. Skargę złożą prezes centralnego komitetu partii ludowej adw. Slezewicz oraz prezes centralnego komitetu partii chrześcijańsko - demokratycznej dr. Bistras.

Praca nad budżetem

Bezpośrednio po uchwaleniu w sobotę późnym wieczorem pięciu dekretych przez Radę ministrów rząd rozpoczął pracę nad budżetem na r. 1936-37.

Praca ta prowadzona jest pod kątem widzenia znalezienia oszczędności, któreby umożliwiły stworzenie preliminarza zrównoważonego. Jest bowiem tendencją rządu, aby już w najbliższym budżecie nie był przewidywany deficyt.

Co więcej, p. wicepremier Kwiatkowski ma, jak slychać, zamiar zrealizowania tych ograniczeń budżetowych, jakie da się wprowadzić w preliminarzu budżetu na rok przyszły — już w stosunku do budżetu bieżącego przez pozostałe jeszcze przeszło cztery miesiące jego wykonywania.

Ustalanie możliwych oszczędności odbywa się drogą porozumienia p. premiera Kościalskiego z poszczególnymi ministrami.

Proces morderców Pierackiego

W dniu 18 b. m. rozpoczyna się proces o zamach na s. p. min. Pierackiego. W sobotę podsądni zostali sprowadzeni do sądu w związku ze zgłoszeniem przez nich żądaniem okazania aktu śledztwa. Oskarżeni posiadają przywilej proceduralny przejrzenia tych aktów przed procesem. Podanie zostało uwzględnione i w ciągu kilku dni Ukraincy będą

wprowadzeni do sądu, gdzie będą mogli studiować akta.

Poza tem czynione są przygotowania w związku z rozpoczynającym się procesem. Istnieją poważne trudności z biletami wejścia na salę sądową, gdyż jest bardzo wiele zgłoszeń od prasy zagranicznej, prowincjonalnej i stołecznej.

Nieudany lot do Australji

Od majora Karpińskiego nadeszła depesza o wypadku z jego samolotem na lotnisku w Prachuab. Mianowicie w niedzielę o godz. 10 min. 45 rano mjr. Karpiński zamierzał startować do następnego etapu. Od dwu dni w miejscowości tej padały ulewne deszcze, wskutek czego nasz pilot musiał czekać. Kiedy wreszcie deszcze ustały okazało się, że lotnisko rozmokło.

Podczas startu, wskutek fatalnego stanu lotniska, samolot skapotał i odniósł poważne uszkodzenia. Mjr. Karpiński jest lekko ranny, mechanik zaś Wiktor Rogalski wyszedł z wypadku bez szwanku.

Mjr. Karpiński donosi, że pozostaje na lotnisku w Prachuab w oczekiwaniu na decyzję departamentu aeronautyki, mianowicie szefa lotnictwa wojskowego gen. Rayskiego. Jak wynika z przebiegu lotu, mjr. Karpiński przeleciał około 9500 km.

Zasady etyki adwokackiej

Rada Adwokacka w Warszawie utworzyła specjalną komisję dla zebrań i opracowania zasad etyki zawodowej i obowiązków obrończych, ustalonych przez Naczelną Radę Adwokacką, Radę Adwokacką w Warszawie, sąd dyscyplinarny Izby Warszawskiej, oraz sąd odwoławczy przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. Na przewodniczącego komisji powołany został wicedziekan Rady Adw. Leon Nowodworski.

Zasady etyki zawodowej i obowiązków obrończych uwzględniane będą szeroko w zajęciach seminarijnych dla aplikantów adwokackich. Sprawę tę powierzono członkowi Rady, adwokatowi Stanisławowi Janczewskiemu.

O t.zw. KŁAMSTWACH zbawiennych i o prawdzie

Czy bywają kłamstwa zbawienne lub pobożne? Niewątpliwie — tak. Lekarze, zgromadzeni u łóżka poważnie chorego, nie powiedzą całej prawdy ani jemu ani najbliższej rodzinie. (Ale zamknąwszy się w gabinecie nie będą jej między sobą przemilczali). Podobnie w książkach przeznaczonych dla dzieci i młodzieży nie wyczytamy całej prawdy np. o anatomji, fizjologii, higienie człowieka, a także w wykładzie historii czy literatury dużo będzie świadomych niedokładności, ale na książkach takich, wydawanych np. dla następców tronu francuskiego pisało: *ad sum Delphini*, na użytek Delphina, co było wskazówką, że ponad względy naukowe stawiano tam pedagogiczne.

Bywają też zapewne i inne jeszcze okoliczności, kiedy miast prawdy podajemy jej surrogat. Ale w każdym razie wypadki te są wyjątkowe i zasadniczo mijanie się z prawdą, czy też jej ukrywanie ubliża tak tym, co to czynią, jak również tym, dla których to się robi. Ale, niestety, zawsze się znajdują tacy, co fałszowi nadadzą wszelkie pozory prawdy, ją samą zaś skrzętnie ukryją i zamaskują.

Wiele jest sposobów fałszowania prawdy. Oto np. jeden zilustrowany konkretnie. Mówimy o przyczynach upadku Polski w końcu w. XVIII.

Złożyło się nań całe mnóstwo okoliczności: zacofanie Polski militarne, kulturalne, ekonomiczne, upośledzenie chłopów, mieszczaństwa, rozpamiętanie zrywania, niedorozwój miast, masoneria, upadek charakterów, słabość władzy królewskiej, paraliż władzy prawodawczej, brak egzekutywy sądowej — ale także niebywały wzrost Prus i Rosji, osłabienie Francji i Turcji, zanik religijności i etyki w całej Europie i t. p.

Otóż, gdy się mówi o przyczynach upadku Polski, możemy popełnić tu aż kilka rodzajów błędów czy fałszów. N. p. możemy pominąć te czy ową poważną pozycję, lub przedstawić ją nawet jako okoliczność pomyślną, działającą na dobro Polski. Tak n. p. Askenazy, sam mason, działalność masonerii uważa za pożyteczną dla Polski. Inny błąd popełniamy, gdy na ozoło wysuwamy przyczynę drugorzędną, bagatelizując natomiast względy najważniejsze, co czyni n. p. Naruszewicz, wyolbrzymiając jako przyczynę główną upadku Polski słabość władzy króla i t. p. Niżej podpisany natomiast sądzi, że główną przyczyną katastrofy był upadek religijności w Polsce, w sferach oświeconych, a co za tem idzie zanik charakterów i załamanie się moralności, zwłaszcza społecznej.

W dokładnej analogji do tego za-

Poświęcenie trzech nowych sztandarów Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Wilnie

Chrześcijańskie Związki skupione w liczbie 28-miu w Centrali Chrześc. Związków Zawod. w Wilnie, obchodziły w niedzielę 10-go bm. niezwykle podniosłą uroczystość.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe Elektryków, Krawców i Krawczyń oraz Malarzy uroczystie wyświęcały swoje sztandary. Przedstawiciele Związków władz, i zaproszeni goście po zebraniu się przy ul. Metropolitalnej 1 i wspólnie fotografji wyruszyli ze sztandarami do kościoła św. Ducha, gdzie wysłuchano odprawionej przez ks. mgr. Aleksandra Mościckiego, Kapelana Ch. Z. Z. w obecności J. E. Ks. Metropolity Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego i J. E. Ks. Biskupa Sufragana Kazimierza Michalkiewicza — mszy św., w czasie której J. E. Ks. Arcybiskup dokonał uroczystego poświęcenia sztandarów trzymanyh przez szeregi par rodziców

chrześniach, złożonych ze znanych na terenie Wilna działaczy i działaczek społecznych. Podczas nabożeństwa parafjalny chór pod kierownictwem p. Tadeusza Łoskiego wykonał piękne pieśni religijne.

Po nabożeństwie zakończonem odśpiewaniem „Boże coś Polskę” uczestnicy udali się do gustownie udekorowanej i efektownie oświetlonej sali przy ul. Metropolitalnej 1 na akademię, którą w żywych i podniosłych słowach zagał w imieniu Komitetu obchodu uroczystości Kapelan i członek Zarządu Centrali Chrześc. Związków Zaw. ks. mgr. Aleksander Mościcki.

Dłuższe przemówienie o historii powstania i działalności Związków poświęcających swoje sztandary i o ich stanowisku ideowym wygłosił prezes Centrali Ch. Z. Z. w Wilnie p. mec. Mieczysław Engel, wręczając w czasie przemówienia w imieniu Centrali Ch. Z. Z. i swoim pamiętkowe gwoździe. Po skończonej uroczystości wbijania gwoździ i wpisania się do albumów pamiątkowych J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski odebrał od chorążych przysięgę i wręczył im sztandary, składając w krótkich lecz rzetelnych słowach życzenia.

Na znak głębokiej wdzięczności za okazaną przez J. E. Ks. Arcybiskupa życzliwość dla chrześcijańskiego ruchu zawodowego prez. Centrali Ch. Z. Z. p. Mieczysław Engel udekorował w imieniu Centrali J. E. Arcyb. Romualda Jałbrzykowskiego odznaką związkową Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Ks. Arcybiskup w odpowiedzi podkreślił, że zawsze rozwój i praca Chrześcijańskich Związków bardzo żywo Jego obchodziła i obchodzi, dlatego też uważa wręczoną odznakę za bardzo dla siebie zaszczytną i drogą. W końcu uroczystości członek Ch. Z. Z. Cukierników p. Ksawery Bielawicz z uczuciem wygłosił napisany przez siebie okolicznościowy wiersz.

Święto rodziny robotniczej zakończyło się w miłym i poważnym nastroju odpiewaniem hymnu „Nie rzucim ziemi”.

WSTRZASAJĄCE I BESTJĄSKIE BRATOBÓJSTWO.

We wsi Repiszki gm. Iłutupskiej wydarzył się wstrząsający wypadek, który jest żywo komentowany w całej okolicy. Mianowicie za namową swej przyjaciółki 25 letni Wincenty Szeksztelfo postanowił usunąć swego brata Franciszka, lat 31 choro umysłowego.

W tym celu, w dniu onegdajszym przy drzwiach wejściowych umocował on granat i gdy chory zamierzał przekroczyć drzwi nastąpił wybuch. Odłamkami granatu Franciszek Szeksztelfo rozszarpany został na strzępy.

Wyrodnego brata wraz z jego przyjaciółką aresztowano. (h)

CHORE NERKI

TO ZEPSUTE FILTRY ORGANIZMU.

Oddają bowiem one pęcherzowi mocz nie przefiltrowany, wpływając przez to na zatrucie organizmu wskutek niewydalenia zeń szkodliwych substancji. Ziola Magistra Wolskiego „Urosa”, zawierające rzadką roślinę indyjską *Orthosiphonia* o własnościach moczopędnych i dezynfekcyjnych pobudzają nerki do prawidłowego działania. Stosują się przy cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych.

Ziola ze znak. ochr. „Urosa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).
Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

Potrzeby religijne Podbrodzia

Mieszkańcy Podbrodzia, a parafjanie karkożyscy, z wielkim zadowoleniem dowiedzieli się z ambony kościelnej, że na skutek zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa, ks. proboszcz Korkożyski ma w częstych odstępach czasu przebywać w Podbrodziu i obsługiwać parafjan, pod względem duszpasterskim, w miejscowym kościółku, co dla osiadłych tu parafjan, było oddawna koniecznym.

Naprzód, że sam ośrodek parafji, wieś Korkożyska, ze wspaniałym kościołem, oddalonym o 4 km. od Podbrodzia, utracił dziś znaczenie, wskutek wzmoczonego ruchu osiedleńczego ku Podbrodziu, jako stacji kolejowej, urzędem, poczcie, gminie i t. p.

ARESZTOWANE OBYWATELA POLSKIEGO W CZECHACH.

MORAWSKA OSTRAWA (Pat.). Wczoraj żandarmerja czeska aresztowała obywatela polskiego p. Stanisława Kolaś, słuchacza wyższej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Cieszynie. Aresztowanego odstawiono do więzienia w Morawskiej Ostrawie.

mętu pojęć, którego obrazem są nasze powyższe refleksje, pozostają wciąż wyobrażenia o okolicznościach powstania nowożytnego państwa polskiego i o przyczynach, które je wywołały.

Primo więc, rzadko, arcyrzadko próbujemy beznamiętnie odtworzyć obraz całości tych przyczyn, pomijając niemal zawsze te lub owe, albo też świadomie lub nieświadomie je bagatelizując. Secundo zaś wysuwamy najczęściej na czoło i nadmiernie powiększamy niektóre przyczyny, czyniąc z nich mylnie os wypadków.

(Odrzuć powiem, że psychologicznie jest to zrozumiałe, gdyż niemal wszyscy, co o tem mówią, sami tak czy owak byli aktorami w tym dramacie dziejowym, tedy trudno się od nich spodziewać zupełnej bezstronności. Ale gorzej, dużo gorzej bywa, gdy to fałszowanie historii odbywa się dla doraźnych korzyści!)

Otóż, powtarzam, by mówić o istotnej, głównej przyczynie zdobycia niepodległości przed siedemnastu laty, trzeba najpierw skupić w świadomości wszystkie cokolwiek ważniejsze okoliczności, które na ten fakt wiekopomny wpłynęły; powtórze zaś, wyszukać wśród nich okoliczność najważniejszą, bez której wszystkie inne nie wywołały skutku pożądanego. Czy n. p. zniszczenie potęgi rosyjskiej nie tyle przez Niemcy, ile przez rewolucję, nie wpłynęło na powstanie naszego państwa? Niewątpliwie — tak. Ale czy

to była przyczyna główna? Oczywiście nie, bo rok przeszło minął od rewolucji bolszewickiej, a Polska była wciąż w niewoli, zależna w całości od Niemców.

Jeśli zaś zlsrujemy jedną po drugiej okoliczności powstania Polski, to, sądząc, wszyscy się zgodzimy, że bez zniszczenia Niemiec przez potężną koalicję nie byłoby państwa polskiego. To jest niewątpliwie główna przyczyna jego powstania. Do niej dołączają się dwie inne: oto uporczywa i stała gotowość Polski do bytu niepodległego, ujawniana przez cały czas naszej niewoli, oraz ta, nadzwyczaj pomyślna okoliczność, że ogół narodu, poza małą garstką, sprzął ściśle swe nadzieje na zmartwychwstanie Ojczyzny ze zwycięstwem koalicji. Nadzieje te nie zawiodły!

Wszystkie inne przyczyny odegrały też niezawodnie swą rolę, ale wszystkie one były drugorzędne.

Przy analizie tego rodzaju trzeba unikać jak ognia błędów, który logika określa łacińskim terminem *post hoc, ergo propter hoc*, (t. zn. po tem, a więc dzięki temu). Oto przykład: dnia 26 grudnia 1918 przybyła do Poznania Paderewski; dnia następnego wybuchła powstanie wielkopolskie. Czy przyjazd Paderewskiego był tu przyczyną? Czy tylko pobudką, powodem? Chyba nikt bezstronny nie ma tu wątpliwości. Przyczyną była gotowość patriotyczna Wielkopolski. Gdyby Paderewski nie był przyjechał, niewątpli-

Zajścia w zakładach chemji U. S. B.

W dniu wczorajszym w zakładach chemji U. S. B. przy ul. Nowogrodzkiej doszło do zajść pomiędzy młodzieżą akademicką polską a żydowską na tle usuwania żydów z laboratorjów.

Zajścia trwały krótko i zostały zlikwidowane przez władze uniwersyteckie.

Wbrew opowiadaniom studentów żydów, nikt podczas tych zajść nie został ranny i po opatrunkach nie zgłosił się.

Nowości wydawnicze

Nowy, 46-y numer tygodnika literacko-artystycznego „Prosto z mostu” pod redakcją St. Piaseckiego, przynosi artykuł wstępny Stanisława Szczutowskiego p. t. „Fale dziejowe”, który jest nowym głosem w dyskusji o dyktaturach, jaka się wywiązała na łamach „Prosto z mostu”.

Aleksander Czyżewski omawia antologję poezji sowieckiej, Eugeniusz Byrski w artykule „Sztuka czy technika” porusza zagadnienia urbanistyki. W związku z 10-ą rocznicą śmierci wielkiego pisarza, Wiktor Dode zamieszcza artykuł o „Krzywdzie Żeromskiego”. Dalej w numerze: artykuł Karola Stefana Frycza p. t. „Katolicyzm doktorów”, Marji Rudnickiej o odkryciach w Biskupinie, Michała Kondrackiego o nowej orkiestrze Polskiego Radja. I jak zwykle: feljton W. Wasiatyńskiego, ciąg dalszy powieści Aleksandra Świętochowskiego i noweli Czesława Straszewicza.

Pozatem stałe działy recenzyj: teatralnych pióra St. Piaseckiego, muzycznych — K. Regameya, z wystaw — J. Bajkowskiego, filmowych — A. Mikulowskiego, z książek — A. Jesionowskiego, St. Kaliszewskiego i A. Miłulowskiego oraz aktualja na marginesie, przegląd prasy, kroniki, panoptikum uzupełniają numer.

Cena numeru w prenumeracie: 30 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Nowy Świat 24.

Szlakiem I Brygady — Dziennik żołnierski. Wacław Lipiński mjr. dr. Wydanie II, Warszawa 1935, Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 9.50.

Przewodnik - Kalendarz dla Sołtysów i Radnych Gromadzkich na r. 1936. Powyższą książkę wydał dorocznym zwyczajem Związek Pracowników Samorządu Terytorjalnego R. P., jako niezbędny podręcznik dla organów gromadzkich przy wykonaniu przez nie zadań ustawowych.

Rufino Blanco Fombona — Zdobycy Nowego Świata. Przełożył z hiszpańskiego dr. Edward Boyé. Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska. Warszawa 1935.

Skargowskie Pokłosie. Na 400-letnią rocznicę urodzin ks. Piotra Skargi T. J. Zebrał ks. Teofil Browński T. J. Chyrow - ikonwikt 1935.

wie historia poszłaby ta samą drogą. Złaz zaś przysługę Paderewskiemu oddawałby ten, co pragnąc jego wywyższyć, odmawiał narodowi samorzutnej inicjatywy, energii i patriotyzmu.

I zdajmy sobie oto sprawę, że jeśli się cieszymy z odzyskania własnego Państwa i składamy za to Bogu dzięki, to dlatego przedewszystkiem, że dziś w wolnej Ojczyźnie mamy prawo nie kłamać, jak tego często wymagała od nas niewola. A jeśli prawo, to i obowiązek! Wielki Polak, mający największe z Polaków poczucie prawdy, Cyprjan Norwid, pisał temu lat 75: „Jesteśmy synami narodu szlacheckiego i idziemy do ojczystej ziemi obiecanej, a jest ona ziemią obecną nie dlatego, że w niej winne grona będą większe niż gdzieindziej i że w niej mleko i miód płynąć będzie, — ale dlatego, że zapowiedziano nam na Gólgocie, iż Prawda z zwyciężyła i że my przeto w sukcesję dokonanej prawdy onej wchodzimy”.

Któż mógłby o dzisiejszej Polsce mówić, że w niej mleko i miód płyną? lub płynące w czasie najbliższym będą? Ale jednego możemy sobie życzyć — i wymagać: oto, aby zników w niej zakłamanie, które w każdym wypadku dziś nie jest zbawienne, a najwyższy wreszcie urząd objęta Prawda! Dla niej, dla niej to walczyliśmy o Polskę, a bez niej i Polska nam nie miła!

Stanisław Cywiński.

ARMJA NARODOWA

Patrząc 11.XI na zwarte szeregi maszerującego wojska, przysłuchując się głuchemu turkotowi armat i tanków, przyglądając się sprawnym ruchom bojowych eskadr lotniczych, myśleliśmy z miłością i dumą o naszej armji narodowej.

Ten powszechny stosunek, z jakim społeczeństwo odnosi się do swojego wojska, nie ogranicza się jedynie do momentu wzruszeniowego. Społeczeństwo nie tylko wyczuwa, ale rozumie tę olbrzymią rolę, jaką armja odgrywa w życiu narodu i to wyjątkowe stanowisko moralne, jakie jej się należy. Chce ono widzieć w swoim wojsku — zbrojne ramię narodu, siłę, znajdującą się ponad wewnętrznymi rozterkami, do której wszyscy mieć mogą i powinni jednakże zaufanie i miłość. Jest to zgodne z istotnym przeznaczeniem armji i z naszymi najstarszymi tradycjami, dlatego też każdy inny stosunek do tej sprawy spotyka się w zbiorem sumentu narodu z niechęcią i potępieniem.

W Europie powojennej widzimy jeszcze sporo prób uczynienia z armji narzędzia polityki wewnętrznej. Zarówno jednostki, jak i grupy, usiłują niejednokrotnie robić z wojska odskocznice do mniej lub więcej świetnej kariery politycznej. Są to jednak przeżytki epoki minionej. Znajdują się one w ostrej sprzeczności nie tylko z moralnym stanowiskiem armji narodowej, ale i z temi zadaniami, jakie na nią wkłada współczesna wojna.

Wojna współczesna uczyniła z armji regularnej tylko kadre walczącego narodu. Odbiegliśmy już od tych czasów, kiedy wojny prowadziły jedynie armje i ich wodzowie. Dziś na scenie walki orężnej pojawił się „naród pod bronią” i od jego ducha, od jego sprawności organizacyjnej, od jego męstwa oraz wydajności pracy, zależy przede wszystkim zwycięstwo.

Nic tak bardzo nie zespala armji z narodem, jak powyższa okoliczność, która z drugiej strony przesadza o charakterze i pozycji armji oraz stanowisku jej wodzów w życiu codziennym społeczeństwa. Wszędzie tam, gdzie zrozumienie nowego charakteru organizacji obrony i nowych zadań sztuki wojennej jest wysokie, wszędzie tam, gdzie poczucie odpowiedzialności wśród tych, którym naród powierzył kierownictwo armją, stoi na poziomie współczesnej cywilizacji, znikają z szeregów wojska przebrani w mundury politycy, a ich miejsca zastępują prawdziwi żołnierze. Żołnierze lojalni i wierni, dalecy od intryg i walk politycznych, pragnący, w interesie potęgi militarnej państwa, jedynego — aby społeczeństwo było jak najsilniej zjednoczone i owiane duchem jedności narodowej.

Nasza armja, zważywszy naszą przeszłość, nasze geo-polityczne położenie oraz wielkie przeznaczenia, jakie czekają Polskę, powinna stać na najwyższym poziomie moralnej siły i organizacyjnej sprawności. Cały naród spodziewa się tego po niej i ufa, że w swoich nadziejach nigdy nie będzie zawiedziony.

Pragniemy zawsze widzieć w wojsku najlepsze odbicie nieskażonego ducha narodowego, pragniemy widzieć naszą armję w najściślejszym zespoleniu z narodem, pragniemy widzieć w niej siłę groźną dla wrogów, lojalną i wierną dla swoich współbraci.

Myślimy o naszej armji bezustannie, gdyż nie znamy dnia, ani godziny dziejowej próby, która nas czeka. Naučení doświadczeniem, musimy być czujni i przezorni.

Kanclerz Hitler, przemawiając w Monachjum z okazji rocznicy zakończenia wojny, powiedział:

„Po raz pierwszy od chwili, gdy się Niemcy na świecie jest dziś jedno państwo, zamieszkałe przez jeden naród, ożywione jednym światopoglądem, ostojone jedną armją, a wszystko to również pod jednym sztandarem”.

Słowa te, pełne uzasadnionej dumy, budzą jednak poważne refleksje. Czy naród, który od 2.000 lat po raz pierwszy zjednoczył się moralnie i

Podczas gdy w Anglii wybory...

Anglja zajęta jest do 14 listopada wyborami — stąd zastój na terenie polityki międzynarodowej. Wszyscy muszą czekać, aż się ustali rząd w Anglii i polityka tego kraju, bo do tego czasu nic się decydującego stać nie może.

Za kulisami, między gabinetami wielkich mocarstw jest natomiast prowadzona praca przygotowawcza. Jej echem zaś są niezliczone informacje, pogłoski, artykuły i t. d. w prasie codziennej. Ich celem nie jest, brzoń Boże, oświecenie czytelników, lecz urobienie opinji zgodnie z pragnieniami: tych, którzy te pogłoski puszcza lub którzy odpowiednie artykuły inspirowali. To też przeciętny „gazet czytelnik” najlepiej zrobi, jeśli temu wszystkiemu żadnej wiary dawać nie będzie. A to tembardziej, że większość owych wiadomości, obiegających prasę światową, pochodzi z tych źródeł, które mają najlepiej zorganizowaną propagandę i posiadają największą znajomość psychiki zbiorowej — W. Brytanji, wolnomularstwa i żydostwa...

Uwagi powyższe nasunęły nam pogłoski o tem, że p. Laval podjął akcję, zmierzającą do porozumienia z Niemcami, że Niemcy stawiają warunki dania im wolnej ręki na wschodzie i t. d. Jest rzeczą bardzo możliwą, że między Paryżem a Berlinem toczą się jakieś rozmowy. Nie jest to wszakże ani niespodziewane, ani niebezpieczne. P. Laval dowiódł, że ma zdrowy sens w głowie i że rozumie interesy Francji; świadcząc o tem jego mądra i zręczna polityka w stosunku do Włoch i Anglii. Lecz ta jego polityka właśnie jest bardzo źle widziana przez łoże francuskie, które mają szczerą chęć obalenia p. Laval, ujęcia w swe ręce steru polityki we Francji i zmiany tej polityki. Wolnomularstwo uważa za swoje zadanie: najbliższe zniszczenie ruchów narodowych w Europie i sądzi, że rozprawienie się z faszyzmem byłoby

początkiem akcji w tym kierunku. Żydz, uderzając w faszyzm, chcą trafić w Hitlera. Dlatego to obydwaj te czynniki łączą dziś swoje interesy z interesami W. Brytanji (choć Żydzi nie mają powodu do entuzjasmowania się jej polityką w Palestynie). Atak na p. Laval na terenie wewnętrznym nie bardzo się udał, podejmuje się więc próbę obalenia go na trudnościach zewnętrznych. Pogłoski o chęć porozumienia z Niemcami są próbą z tego właśnie zakresu.

Traktujemy je więc z wielką ostrożnością, nie zapominając, że trzeba mieć zaufanie do zdrowego sensu p. Laval, który tyle tego zdrowego sensu już wykazał.

Kto wierzy w skuteczność i siłę Ligi Narodów, kto sądzi, że może ona być gwarantem powojennego układu terytorjalnego w Europie, ten słusznie wnioskuje, że nic nie może się dziać bez Ligi i poza Ligą. Kto wszakże widzi cały bezład Ligi, kto wie, że instytucja ta zamiera, kto nieniam złydeń co do jej znaczenia w polityce światowej, ten z równą słusnością dojdzie do wniosku, że trzeba szukać dróg, prowadzących do zapewnienia dłuższego okresu pokoju państwowemu europejskiemu poza Ligą. Historia i doświadczenie lat ostatnich wskazują, że jest jeden tylko sposób uspokojenia Europy — nie na zawsze oczywiście, lecz na czas dłuższy — a mianowicie, porozumienie między wielkimi mocarstwami europejskimi. Przed wojną nazywało się to koncertem europejskim. Do tego trzeba będzie powrócić po błędnych w mgłach pokoju powszechnego i po próbach niefortunnych z Ligą Narodów...

Jeśli taka idea przyświeca praktycznemu rozumowi p. Laval, to nie można się dziwić, że chce on nawiązać bezpośrednie rokowania z Niemcami, boć wie dobrze, że niebezpieczeństwo realne wojny europejskiej istnieje, lecz nie na gruncie afrykań-

skim, a w samym środku Europy — w Berlinie.

I nie masz żadnego powodu do tego, by podejrzewać, że normalizacja stosunków francusko - niemieckich musi się odbyć kosztem Polski. Najprzód dlatego, że sprzeciwiałoby się to interesom francuskim, a po drugie dlatego, że nie można już dziś sobie wyobrazić porozumienia wielkich mocarstw europejskich bez Polski!

Zrobiono ten błąd, gdy była swego czasu mowa o t. zw. Pakcie Czterech, że pominięto Polskę — i pakt do skutku nie doszedł. Powtórzyłyby się to samo obecnie; a w dodatku jest porozumienie francusko - niemieckie niemożliwe do osiągnięcia bez Polski i poza jej plecami.

Wniosek nasz jest tedy taki — odnośmy się z wielką ostrożnością do obiegających prasę europejską wiadomości i pogłosek; nie alarmujmy się wcale pogłoskami o rozmowach niemiecko - francuskich...

Przyglądajmy się natomiast pilnie i bacznie polityce polskiej, bo idą czasy dużych przeobrażeń w układzie sił politycznych w Europie. Liga bankrutuje, zatarg włosko - angielski żąda jej cios silny i może ostateczny. Będzie się ona musiała przeobrazić, a na jej miejsce przysześć musi inny system zabezpieczenia dłuższego pokoju. W tym systemie należy się odpowiednie miejsce Polsce. Zadaniem polityki polskiej jest to z miejsca państwu naszemu zapewnić. Sprawa nie jest łatwa, potrzebny jest wielki wysiłek rządu i poparcie społeczeństwa. Obecny system polski — prowadzenie polityki zagranicznej poza świadomością społeczeństwa, a jak niektórzy mówią — wbrew społeczeństwu, jest w obecnych czasach niemożliwy, bo musi prowadzić do klęsk. Przygotować się przeto winniśmy do nowego okresu w polityce europejskiej przez zmianę naszych własnych metod polityki zagranicznej.

PRZEGLĄD PRASY

„POLSKA SCHRONIENIEM ŻYDOSTWA”

W szóstym tomie swej książki „Od białego caratu do czerwonego”, traktującym o rządach Aleksandra III, zajmuje się prof. Jan Kucharzewski obszernie rolą Żydów w Rosji i ich stosunkiem do państwa carów. Historyk przedstawia m. in., jak Żydzi doszli w ciągu dziejów do stworzenia swego ośrodka w Polsce.

„W trzyczciastoletniej partji graney przeciwko reszcie świata Ahaswer, parując ciosy swych przeciwników, coraz inaczej rozstawiał swe figurki, pionki na szachownicy ziemskiej, przegrupowywał się wielokrotnie, przesuwając ośrodek swej ludności, bogactw, wpływów z jednego kraju do innego, z jednej części świata do innej. Zmieniał instynktownie tereny i środki działania, przystosowywał się do ustroju feodalnego, i kapitalistycznego, ukrywał tu i ówdzie swą istotną wiary, zapierał się formalnie, gdy trzeba było, swej narodowości, tracił część swego żywiołu na rzecz obcych wyznań i narodów, lecz w głównej masie pozostawał wierny sobie, pomny zawsze swego celu. Na najbliższe czasy, jako główne w diasporze schronienie przed antysemityzmem i przed apostazją, przed wrogią zagładą i przed narodową samozagładą, jako schronienie dla żydostwa i dla judaizmu, wybrała jest jak przed kilku wiekami Polska”.

Nie trzeba chyba podkreślać, jakimi grozi to Polsce niebezpieczeństwami. Żydzi dążąć muszą do utrzymania za wszelką cenę w naszym państwie rządów, dla nich życzliwych. Popierają i popierać muszą wszystkie ruchy filosemickie oraz takie, które problem żydowski topią w frazeologii liberalnej lub klasowej. Najprzyjemniej byłoby dla znacznego odłamu żydostwa zainstalować Sowiety w Polsce. Obserwując zachowanie się Żydów wobec manifestacji komunistycznej. W ub. niedzielę ul. Tamką w Warszawie przebiegało po jakimś zgromadzeniu kilkunastu wyrostków. W pewnej chwili wzniesli jakiś okrzyk. Cała ulica odpowiedziała gromkim echem: Niech żyją! Wołali sklepikarze i grupki 16 — 18-letnich Żydówcezek.

„CAŁE GRODNO BIŁO ŻYDÓW”

Współpracownik sanacyjny „Słowa”, który opisywał proces o ekscesy antyżydowskie w Grodnie, nie może sobie wytłumaczyć masowego udziału ludności polskiej w owych zajściach. Czyżby to byli wszyscy „endecy”? Ale prawowitny sanator nie może dopuścić myśli, że „endecy” reprezentują jakąś siłę w Polsce. Więc kto? Grodno liczy 21.803 Polaków.

Jeżeli z liczby Polaków połowę odtrącamy na kobiety i dzieci, które z natury rzeczy w zbrojnych starciach nie biorą udziału, pozostałoby około 10 tysięcy. Jeżeli z tych dziesięciu tysięcy potrącimy na wojsko, administrację, urzędników przeróżnej biurokracji, wolnych zawodów inteligentnych, w znacznym stopniu składających się z elementu napływowego, pozostałoby nam kilka tysięcy szarej masy, rdzennych mieszkańców Grodna, którym się ani śniło pozostać pod wpływami Str. Narodowego. I te właśnie kilka tysięcy brało udział w ekscjach. Innymi słowy — całe Grodno było Żydów”.

Jeśli całe Grodno, to jedno z dwojga: albo sanatorzy brali także w tych zajściach udział, albo sanacji w Grodnie wogóle niema. Oba wnioski są bardzo interesujące.

ŻYDZI „ULEGLI” I „AROGANCCY”

A teraz: „dlaczego i zaco”? Korespondent gubi się w dociekaniach. Najpierw twierdzi naiwnie, że Żydzi grodzieńscy są innym typem Żydów, niż Żydzi wileńscy, którzy są „cisi i ulegli”.

„W Grodnie Żydzi nabrali już tej energii, wraz z przylegającymi wadami, jak przesadna pewnością siebie, lekceważenie arogancja. Jednym słowem przestają się z dotychczasowych „żydów litewskich” na „żydów polskich”.

„Ale i przy tej tezie o „cichych i uległych” Żydach wileńskich trudno się biednemu korespondentowi utrzymać, bo oto po powrocie do Wilna powiedział mu jeden z rodowitych Wilnian: „Oho, że nam w Wilnie tylko policja nie przeszkadzała, tob pokazali lepiej, niż w Grodnie”.

„Zdanie to — pisze dalej korespondent — potwierdza tezę o roli policji, natomiast zdaje się obalać moją poprzednią, o specyficznym podłożu wypadków grodzieńskich. Więc nietylko w Grodnie, ale i w Wilnie bitoby Żydów, gdyby ich nie bronila policja”.

Tak więc zdezorientowany korespondent „Słowa” konstatuje już tylko w końcu, że „dziwne, jak ta fala antysemityzmu się rozszerza”, że „idzie z dołu, nie z góry”, że „ogarnia ludzi bez względu na przekonania polityczne lub przynależność partyjną”. Co tego powodem? Kryzys, rozdrażnienie, solidarności rasowa, walka o byt? Dziennikarz rezygnuje z odpowiedzi na to pytanie. „Temat to zażyty”.

Znamienna jest ta bezradność ludzi z poza Obozu Narodowego wobec kwestji żydowskiej.

Milan Hodža premierem rządu czechosłowackiego. — Z exposé min. Benesa w parlamencie

(Od własnego korespondenta) Praga, 7 listopada.

Zrównoważony budżet państwowy na rok przyszły wyraża się cyfrą zgóra 8 miliardów koron, jest więc nie o wiele wyższy od dotychczasowego. Choć już w końcu ubiegłego miesiąca rząd zatwierdził preliminarz, prace parlamentarne nad nim rozpoczyna się dopiero w połowie listopada. Przyczyną zwłoki stała się śmierć marszałka sejmu, s. p. Bohumira Bradacza. Wywołała ona także pośrednio tygodniowe przesilenie rządowe, które o mało nie pociągnęło za sobą powikłań w wewnętrznym życiu politycznym Republiki.

U schyłku października ukazały się w prasie komunikaty, że najsilniejsi liczebnie w bloku koalicji rządzącej agrariusze postanowili powierzyć opróżniony fotel marszałkowski w Izbie przedstawicielowi swemu w rządzie, premierowi Janowi Malypetrowi, na jego miejsce wysunął dr. Milana Hodżę, ministra rolnictwa, a resort ten powierzył posłowi dr. Zadinie. O ile nazwiska, podane w komunikatach, nie natrafiły na sprzeciwu opinii publicznej, pozostałych stronnictw koalicji i opozycyjnych, o tyle spotkał się z powszechną krytyką sposób, jakiego się chwycili agrariusze, aby przeprowadzić przesunięcia. Zarzucano im, że poczynają sobie po dyktatorsku, nie zasięgając zdania innych partij koalicyjnych i nie wyjaśniając nikomu, dlaczego przeniesienie się p. Malypetra z prezydium rady ministrów do sejmu jest niezbędne.

Agrariusze, spostrzegłszy prawdopodobnie swój błąd taktyczny, wszczęli ze stronnictwami koalicyjnymi pertraktacje, tłumacząc, że nie pragnęli stawiać ich przed faktem dokonanym i że p. Malypetr będzie najdogodniejszym następcą s. p. Bradacza. Uzyskali w końcu zgodę na projekto-

wane zmiany. Druga strona zastrzegła sobie jedynie dla uratowania swej powagi, aby dr. Hodża, stanowiący na czele rządu, piastował nadal tekę rolnictwa przez pewien czas i dopiero później odstąpił ją p. Zadinie. Prezydent Masaryk zatwierdził formalnie wynik rokowań, wskutek czego po raz pierwszy od chwili powstania Republiki ster rządów spoczął w rękach Słowaka.

Ogół wita dr. Hodżę w nowej roli politycznej nader życzliwie. Żadne stronnictwo nie wysuwa przeciwko jego osobie zastrzeżeń zasadniczych. Nie jest wykluczone, że przez wzgląd na premiera, ludowcy słowaccy ks. Hlinki zarzucą opozycję i wstąpią do bloku rządowego. Nowy premier był — obok Rudolfa Berana i Malypetra — najbliższym współpracownikiem s. p. Antoniego Szvehli, cieszył się więc w społeczeństwie autorytetem i opinią polityka zdolnego i energicznego. Dodajmy, że i u nas jest dobrze znane nazwisko p. Hodży, jako zwolennika polsko - czechosłowackiego zbliżenia politycznego i gospodarczego, tudzież długolenego przyjaciela ludowców naszych.

Oprócz tego ważnego wydarzenia, tydzień ostatni przyniósł Czechosłowacji i drugie, w postaci przemówień ministra spraw zagranicznych, Benesa, w Sejmie i w Senacie. W długim exposé p. Benes wyraził głębokie przeświadczenie, że „gdyby w Europie coś się stało”, Liga Narodów i sojusznicy pośpieszyliby z pomocą Czechosłowacji, która jest „kluczem całego powojennego systemu środkowo - europejskiego”. W wypadku, gdyby Republika została zaatakowana, struktura Europy środkowej i pokój naszego kontynentu byłby zagrożone. „Dlatego — oświadczył mi-

nister — naszą sytuacją międzynarodową i naszą stałością wewnętrzną interesują się tak bardzo dziś i będą interesowały w przyszłości zarówno Francja, jak i Rosja sowiecka, zarówno Anglja, jak i Włochy czy Mała Ententa — interesują się w stopniu, w jakim winneby się interesować Niemcy i Polska”.

Dotykając zagadnienia mniejszościowego w Republice, p. Benes podkreślił z naciskiem, że rząd pragnie dać „narodowościom, które spełniają swe obowiązki wobec państwa, wszystko, co im się z prawa należy”.

Najciekawszym dla nas jest ustęp exposé, dotyczący Polski: „W stosunku naszym do Polski — rzekł p. Benes — w ostatnich czasach nic się nie zmieniło na lepsze. Po zawarciu paktu polsko - niemieckiego rozpoczęła się w Polsce znana kampanja, która wzmagała się przy rozmaitych okazjach. Na drodze dyplomatycznej doszło pomiędzy nami do wymiany poglądów w tej sprawie, co jednak nie dało dotychczas dodatniego wyniku. Ze strony polskiej wysuwa się skargi na postępowanie z mniejszością polską u nas, z naszej strony — na wrogi charakter niektórych manifestacji i kampanij prasowych w Polsce przeciwko nam, na niedopuszczalne postępowanie niektórych polskich zastępców konsularnych u nas i na przemówienia w polskiej rozgłośni katowickiej, sprzeczne z międzynarodową konwencją radiową.

„Rząd czechosłowacki ma dobrą wolę do porozumienia się drogą rokowań bezpośrednich i nie cofa żadnej ze swych poprzednich inicjatyw, t. j. propozycji zawarcia traktatu trwałej przyjaźni i propozycji, aby cały spór polsko - czechosłowacki został przedłożony albo Genewie, albo procedurze konylacyjnej i arbitrażowej według umowy, podpisanej przez Polskę i Republikę Czechosłowacką w r. 1925, obowiązującej dotychczas. Na swem terytorjum jednak w żadnych okolicznościach nie pozwoli na bezprawną agitację i akcję. Na swem terytorjum zaprowadzi i będzie utrzymywał konsekwentnie w każdym wypadku porządek i spokój. Jeśli cały spór będzie przedłożony właściwemu forum międzynarodowemu, rząd nasz podda się całkowicie rozstrzygnięciu tego forum”.

politycznie, czy naród, który po raz pierwszy zjednoczył w zupełności swoją armję i zespolił ją najściślej ze sobą, nie zapraśnie w chwili dla siebie dogodnej, zrobić z tego użytek w stosunku do swoich sąsiadów?”

Jakgdyby odpowiedzią na to pytanie są słowa bliskiego współpracownika kanclerza, przywódcy frontu pracy, dr. Ley'a, który oświadczył, że „nadszedł czas, w którym Niemcy

dojrzały do roli młota. „Chcemy być młotem!” — powiedział.

Słowa te, na tle ogólnej sytuacji politycznej świata, nabierają wyrazu. Są one dla nas ostrzeżeniem. Wniosek, jaki z nich wyciągnąć należy — jest jeden: najściślejze zespolenie wewnętrzne w jednolitości uczuć narodowych, przekonani i czynów oraz wyrastająca z tego gotowość bojowa narodu.

WACŁAW MADEJSKI

Filharmonia Warszawska I Poranek Beethovenowski

Kierownictwo Filharmonii wznowiło cykl koncertów Beethovenowskich, tak popularnych i uczęszczanych przez laty kilkunastu. Beethoven, jak był przed wiekami, tak i teraz pozostał najwyższą, niedoścignioną wielkością w dziedzinie muzyki symfonicznej. Starsze pokolenie — o ile interesowało się muzyką ogółem — zna Beethovena dobrze. Inaczej jest z pokoleniem młodzie. Wszedłszy w życie w momencie panowania chaosu, rzucając coraz nowych a sprzecznych hasel, nierazko nawet naigrania się z wielkością i aurytetywów przeszłości bliżej i dalszej, — pokolenie to i Beethoven prawie nie zna, a przeto i może go zrozumieć i ocenić należycie. Jest to oczywiście szkoda przedwzrostu dla tego właśnie pokolenia. Grozi mu, jak w bajce Krylowa, przy umiejętności rozróżniania drobnych owadów, ślepotą, gdy przed oczyma stają rzeczy naprawdę wielkie („słonia — to ja nie spostrzegłem”). Dlatego też z uznaniem podnosimy i notujemy fakt rozpoczęcia cyklu koncertów, Beethovenowi poświęconych.

Pierwszy z nich odbył się w niedzielę ubiegłą. W programie umieszczono: dwie uwerbury („Egmont” i „Coriolan”), koncert skrzypcowy i symfonię Nr. 1 (c-dur). Orkiestrę prowadził Józef Ozimieński.

Muzyk wytrawny, noszący w sobie całą historię Filharmonii Warszawskiej, której koncertmistrzem był przez lat szeregiem w najlepszych jej sezonach, grając pod batutą największych kapelmistrzów świata, uczył się stylu, zaprawiał się do dyrygowania w przyszłości orkiestrą. Pochodząc z rasy czysto polskiej i z dziedziny niesłychanej z płodzenia karierowiczów, Ozimieński nie starał się nigdy wysunąć się przed innych swych kolegów.

Z tego powodu był, jako kapelmistrz, angażowany do kierowania koncertami o znaczeniu mniejszym (głównie „poranki”), a z tem, niestety,

łączyła się zwykle zbyt mała ilość prób, a więc niemożność wyczerpania wykonania tak, jak na koncertach piątkowych, mających zarzyczał trzy pełne próby (poranki — normalnie jedną). Ale gruntowna znajomość literatury i orkiestry, nabyte w ciągu lat wielu, czynią, że Ozimieński znakomicie, z zupełną swobodą czuje się w prowadzeniu partytur najróżniejszych, a Beethovena już, że umie na pamięć. Gdy więc prowadzi dzieła mistrza, a w orkiestrze chwilami powstają drobne nierówności, to przyczyną tego napewno jest wyłącznie mała ilość czasu, na próby poranku przeznaczona. Z drugiej strony powiem jest, iż Ozimieński da i tempo dobre, i dynamikę właściwą, i nie uroni nie większego z partytury, którą ma przed sobą. Nie wpadnie nadto nigdy w manierę. A to przecież niesłychanie ważne! Jako akompaniator, dzięki ogromnej rutynie, słynie Ozimieński z dokładności i wnikliwości wybitnej.

W charakterze solisty wystąpił p. Mieczysław Fliedebaum, znany skrzypek, członek orkiestry F. W. Wykonanie koncertu Beethovena stawia artystę wymagania niesłychanie wielkie (jak żaden z innych koncertów!) Od młodego skrzypka trudno żądać, by poddał im wtedy, gdy kwestionuje się interpretację mistrzów największych. To wszakże powieździe można, że p. Fliedebaum odegrał całość muzycznie, technicznie poprawnie, ale tonem nieco matym. Powodzenie miał znaczne.

W. SZEŁIGA.

Kapelusze sztywne
Modkowsky
PLSKrzyż 18.
Marszałkowska 92.

Odkrycie polskiego podróżnika na wyspie Kościuszki

Dr. Stefan Jarosz, który — jak kilkakrotnie już donosiliśmy — przeprowadza badania geograficzne na wyspie Kościuszki, ostatnio obozował nad zatoką Shipley, gdzie starał się przeczołkować okoliczności ulew. Zapomniany w tym czasie, z obozu tego odbył szereg wypadów w głąb wyspy. Rozległe trzęsawiska w niższych partiach, a trudne do przebycia gęste karłowate drzew w wyższych partiach górskich, były przyczyną, że nasz podróżnik niejednokrotnie nie musiał spędzać przy ognisku w głębi puszczy. Moskity były prawdziwą plagą.

Celem wypraw dr. Jarosza było opracowanie mapy wnętrza wyspy — mapy amerykańskie bowiem obejmują tylko wąską pas wybrzeża, a wnętrza wyspy jest zupełnie nieznaną. Badań naukowych dotychczas w tych terenach nie przeprowadzono — przygodni i nieliczni traperzy lub myśliwi rzadko zapuszczali się w głąb trudno dostępnego grzbiatów górskich. Indianie zaś, oddawna uważając je za siedzibę złych duchów, panicznie ich się bali — szczególnie tajemniczej „zatopionej doliny” wśród gór nad zatoką „Djabłej ryby”. Według legendy, była dawniej nad tą zatoką indiańska osada, którą podobno zniszczyła

potwornych rozmiarów osalarnia. Faktem jest, że Indianie nigdy do zatoki tej nie zapuszczają się.

Dr. Jarosz, który słyszał opowiadania o owej tajemniczej dolinie, wyruszył wzdłuż potoku, wypływańcego z tych gór do zatoki Shipley. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu, w pierwszym dniu dotarł do wspaniałego jeziora długości około 5 km., znajdującego się wśród grzbiatów górskich, skąd udało mu się poprzez trzęsawiska i lasy przedostać do zatoki „Djabłej ryby” — a tem samem odkrył najkrótsze przejście w poprzek wyspy.

Deszcz zmusił go do powrotu do obozu, po kilku jednak dniach ponownie wyruszył, by z nad wspomnianego jeziora skierować się granią na szczyt zdaleka widoczny, na którym przenocował. Ze szczytu tego rozpościera się rozległa panorama na sąsiednie 4 szczyty — tworząc jakby wspaniałą twierdzę skalną. Dr. Jarosz przeprowadził badania nad morfologią i wykonał szkic fotograficzny tej partii górskiej.

Owa „zatopiona dolina” okazał się wspaniałym lodowcem z jeziorami i potężnym wodospadem, którego łoskot był prawdopodobnie źródłem legend indiańskich.

Jak lwowska młodzież akademicka uczciła Solskiego

Przez kilka ostatnich dni w lwowskim Teatrze Wielkim trwało nieprzerwanie święto sztuki. Dzień w dzień sala teatralna, od parteru do „jaskółki”, zapelniała się tłumem publiczności, która przybyciem swem pragnęła zmanifestować zachwyt i cześć dla największego aktora sceny polskiej, Ludwika Solskiego. Wśród widzów nie brakło, rzecz jasna, i polskiej młodzieży akademickiej. Wprowadziła nie stać jej było na wieńce i kwiaty, ale spontanicznie oklaskami dała wyraz tym uczuciom, jakie żywi dla Solskiego.

Sposobność do nowej manifestacji młodzieży akademickiej na cześć Solskiego nadszła się w czasie jego pobytu na zebnanu, urządzonym z inicjatywy Czytelni Akademickiej i Bratnich Pomocy przez Koło Polonistów Studentów U. J. K. w dniu 5 b. m. O godz. 20-tej wszedł na salę seminarjum polonistycznego Jubilat, prowadzony przez dziekana Wydziału humanistycznego i kuratora Koła Polonistów, prof. Kolbuszewskiego. W krótkim, a jednak przemówieniu powitał Solskiego wiceprezes Koła P. n. p. Krzemiński, poczem jedna z koleżanek wręczyła Solskiemu bukiet biało-czerwonych kwiatów. Skolei imieniem Rady Wychowawczej przemówił dziekan Kolbuszewski, po którym w imieniu ogółu polskiej młodzieży akademickiej Lwowa zabrał głos prezes Czytelni Akademickiej p. Nowosad:

„Mam zaszczyt — mówić — złożyć Ci, dostojny Panie, drogi i kochany Mistrzu wyrazy czci i hołdu imieniem już trzeciego pokolenia Twoich wielbicieli i widzów. Zanim zawiąże się przed nami w świetle ramp teatralnych, byłeś już dla nas dobrze znaną, niemal legendarną postacią wielkiego aktora, największego i najbardziej kochanego w Polsce. A przecież, kiedy sami urzeczeliśmy Twoją grę i ośm Twoje talenty oraz Twoją pracę, — wtedy zrozumielibyśmy, że Twój artysta to nie tylko legenda, ale rzeczywistość która my wpatrzeni i wzruszeni możemy podziwiać.

Mówi Szekspir w „Hamlecie”, że celem teatru jest „służyć za zwierciadło naturze, pokazywać cnoty własne i jej rzyś, nieczymności własny jej obraz, a kolejno po sobie następującym wiekom ich kształt i wierny obraz”.

Ty, dostojny Panie, jesteś dla nas wiernym wizerunkiem wielkości polskiej sztuki i jej zalet. Wiemy, że jesteś wielkim artystą, bo widzimy jak stwarzasz piękno, zakłete w kształt sceniczny, w dźwięczne słowo, w wyrazistą maskę twarzy, w oryginalne ruchy. Nie możemy pominąć tej sposobności i chcemy Ci złożyć hołd imieniem lwowskiej młodzieży akademickiej — tej, która często może nie ma pieniędzy, aby opłacić bilet wstępu do teatru, ale która zawsze elektryzuje Twoje nazwisko, która podziwia całą siłą swego młodego uczucia Twoją wspaniałą grę. Mało znaczący jest ten hołd, jaki składamy Tobie, którego sławi cała Polska jak długie i szerokie w dniach Twojego niezwykłego jubileuszu. Ale może hołd ten nabiera wartości przez to, że z entuzjazmu młodzieżowego wypływa i że zawiera szersze ukończenie Twojej obojby.

Wręczając Ci ten dyplom, chcemy okazać poprostu nasze uczucia tak, jak umiemy. Wolamy też: Mistrz Ludwik Solski, geniusz polskiej sceny, niech żyje!”

Po tych słowach p. Nowosad wręczył Jubilatowi pięknie ozdobiony dyplom tej treści: „Ludwikowi Solskiemu, geniuszowi sceny polskiej, aktorowi i reżyserowi, który nasobit najpiękniejsze właściwości sztuki polskiego narodu w 60-tą rocznicę rozpoczęcia pracy scenicznej składa wyrazy

Gojawczyńska laureatką Warszawy

Tegoroczna nagroda literacka miasta Warszawy przypadła w udziale Pani Gojawczyńskiej za powieść poświęconą warszawskiej ulicy — „Dziewczeta z Nowolipiek”.

Laureatka ma za sobą, prócz nagrodzonej powieści 2 tomy beletrystyki. Nazwisko Gojawczyńskiej zjawia się w literaturze w r. 1933 wraz ze zbiorkiem nowel i obrazków „Dzień powszedni”. Już ten pierwszy występ przyniósł autorce duże uznanie krytyki i sympatię czytelników. Obrazki z szarego codziennego życia „szarych ludzi”, odznaczają się prostotą i bezpośredniością w połączeniu z dużą siłą wyrazu, znamionującą talent powyżej przeciętnej miary. („Maryjka”, „Na Saksy”). Jakoż wydana w następnym r. 1934 współczesna powieść obyczajowa z życia pogranicznej osady górnośląskiej, „Ziemia Elżbiety” stawia Gojawczyńską w rzędzie najprzedniejszych piór kobiecych obok Dąbrowskiej, Nalkowskiej, Zaremby, Szczuckiej. Jako wiernie odtworzony obraz życia małej miejscowości — osady fabrycznej, będącej jednocześnie miejscem odpustowym Górnego Śląska, „Ziemia Elżbiety” odznacza się zaletami dobrej powieści regionalnej, oraz pięknym bogatym językiem, zabarwionym mocno lokalnym śląskim kolorytem. Wreszcie ostatnia powieść Gojawczyńskiej — historia warszawskiej ulicy, warszawskich suterren i podwórek, uwieńczona zostaje nagrodą literacką stolicy za rok 1935.

Zestawienie obydwu powieści wykazuje rozległą skalę talentu autorki.

W ciągu jednego zaledwie roku przetrwała się Gojawczyńska z epoki współczesnej o całe wieki wstecz, ze środowiska górniczo-przemysłowego fabrycznej osady kresowej — do świata wielkomiejskiej dzielnicy proletariatu. Powieściowca pierwsza powieść ziemi górnośląskiej „krajowi niszczanemu” dotychczas beletrystyce polskiej i azotowej mała Warszawa, i to nie dzisiejszej, ale przedwojennej, tej z przed lat trzydziestu, stolicy „Przywilejnia”, Warszawa z czasów Cytadeli, „czerwonych” wieców i tajnych kolek, dyszącej podziemną walką z wrogiem uciskiem, żyjącej wspomnieniem krwawych dni r. 1905 i strojącej kwiatami mogiłę Pięciu Poległych, i tej późniejszej z lat zawieruchy wojennej, w przededniu niepodległości oczekującej cudu wyzwolenia, pełnej echa zbrojnej walki o wolność...

W takiej atmosferze wzrastała dziewczęta z Nowolipiek, w tych nastrojach upływało ich dzieciństwo i młodość. Ale cechą charakterystyczną bohaterki Gojawczyńskiej jest ich pewne jakby oderwanie od środowiska z którego wyrastają. Mieszkanke Nowolipiek żyją życiem zupełnie odrębnym od nastrojów epoki i atmosfery swych domów rodzinnych, są

czci i hołdu polska młodzież akademicka w Lwowie”.

Na przemówienie odpowiedział widocznie wzruszony Solski zapewnieniem że oklaski, które usłyszał przed chwilą są miższe niż oklaski usłyszone w okresie 60 ubiegłych lat. Wspólne zdęcie, podpisany przez Jubilat autografów i huaczne „krzyki „niech żyje” dopełniły całości, która miała charakter spontanicznej manifestacji. Uczestniczyli w niej m. in. b. Kurator Koła Pol. prof. Kleiner.

Dodać należy, że dyplom wręczony Solskiemu wykonał bezinteresownie student Politechniki lw., p. Adam Klimek.

tej epoki i otoczeniu swemu niejako obca, zapatrzone jedynie w swe wewnętrzne, jednostronnie oświetlone przeżycia.

Elżbieta Ligenza, w przeciwieństwie do swej matki, będącej duszą środowiska, obca jest zupełnie swej rodzinnej osadzie, nie bierze żadnego udziału w jej życiu, nie odczuwa bólów ani radości, do domu zagląda rzadko, obojętne i daleka, zakochana wyłącznie w swej sztuce malarskiej, którą jednak porzuca z lekkim sercem dla szarych oczu pięknego Andrzeja. Czytając powieść, odnosi się wrażenie, że nie ona, lecz Agnieszka Ligenza jest główną bohaterką, i duszą osady; tak samo i w „Dziewczętach z Nowolipiek” przedstawicielami epoki są właściwie stary majster Mossakowski i jego niedoszły zięć Ignasz, oraz nauczycielka z tajnych kompletów, której szczęście osobiste w ramionach „rosyjskiego męża” nie pozwoliło jednak zapomnieć o obowiązkach patriotycznych. W tych warunkach w obu powieściach na plan pierwszy wysuwa się tło obyczajowe, przesłaniając i usuwając w cień fabułę; ono też stanowi główną i najmniejszą wartość tych utworów, jako wierny bezpośredni obraz przedstawianych środowisk i ich życia podpatrzonych umiejętnie i odtworzonego plastycznie i z talentem, przytem bez specjalnych tendencji.

O powieściach Gojawczyńskiej trudno bowiem powiedzieć, że są tendencyjne. Malując w „Dziewczętach z Nowolipiek” dwa odrębne światy społeczne, w postaci dwóch dzielnic Warszawy, Gojawczyńska nie obarcza jednak wyraźnie „ulicy Marszałkowskiej” (t. j. świata inteligencji), odpowiedzialnością za zmarnowane życie swych bohaterów, które same wyłącznie kierują swoim losem, a właściwie nie kierują wcale, dając się unosić fall życia.

Przedstawiając w „Ziemii Elżbiety” walkę polskiej ludności Śląska z wyzyskiem obcego kapitału, tragedję fabryk i rzesz bezrobotnych, Gojawczyńska nie wypowiada żadnego „credo”, nie rzuca hasel, ani recept, nie wywodzi kierując swoim losem, a właściwie nie kierują wcale, dając się unosić fall życia.

Przedstawiając w „Ziemii Elżbiety” walkę polskiej ludności Śląska z wyzyskiem obcego kapitału, tragedję fabryk i rzesz bezrobotnych, Gojawczyńska nie wypowiada żadnego „credo”, nie rzuca hasel, ani recept, nie wywodzi kierując swoim losem, a właściwie nie kierują wcale, dając się unosić fall życia.

A. J.

NOWOŚCI JULJAN PODOSKI ORŁY NA ZIEMI POWIEŚĆ

z życia osadników kresowych. Jednym z prawdziwych Orłów, stąpali i wzniosła bohaterstwa bez miary w szereż życia, pełne łez i zawodów”.

240 stron cena 3 zł. 85 gr.

Z ekranu stołecznego

„Anna Karenina” — w kinie „Bałtyk”

Nowe kino „Bałtyk”, mieszczące się w nowoczesnym lokalu dawnego „Palacu”, wystąpiło w programie otwarcia z nową wersją filmową „Anny Kareniny” Tolstoja.

Film ten, wytwórnię Metro Goldwyn Mayer z Gretą Garbo i Fryderykiem Marchem w rolach głównych, jest filmem dużej klasy, z serją t. zw. wielkich filmów. Grany bardzo dobrze, również dobry co do wartości plastycznej obrazów powiązanych i rozwijających się bez zarcutu, ma ten film ponadto i tę, pozafilmową już zaletę, że stoi poza nim wielki Tolstoj i jego przejmujący, po rosyjsku beznadziejny sposób widzenia tragizmu.

O sile wizji Tolstoja świadczy to, że jednak film ulega tu powieści. Mimo dobrej reżyserji i bogatej strony plastycznej, nie jest to jednak film samodzielny, ale raczej powieść przetransponowana w ciąg obrazów. Film rozwija się na sposób powieściowy, waga treści leży zęsto w słowie raczej niż w obrazie. Ze zaś dialogi tłumaczone są na polski w sposób z konieczności skrótowy, a przytem niezbyt wiernie, przeto wiele fineznych powiżzań słownych traci się dla

widza nie znającego angielskiego a ciągle sceny mówione mogą nużyć. Na filmie tym znać tołstojowski sposób pisania, który zresztą jako operujący szeregiem przesuwających się obrazów ma dla filmu duże wartości. W każdym jednak razie wrażenie z tego filmu ma coś wspólnego z tem, jakie daje oglądanie ilustrowanej książki.

Atuty tego filmu reklamowane są w tej kolejności: Garbo — Tolstoj — Clarence Brown (reżyser). Mojem jednak zdaniem, mimo świetnej gry Greta Garbo, pomimo wytrawnej reżyserji, kolejność należałoby zmienić na korzyść Tolstoja.

Film realizowany jest z dużą pieczołowitością w stosunku do wierności historycznej zewnętrzny wygląd ówczesnego życia. Stroje, które tu oglądamy mają już posmak historyczny, podobają się — nie mamy już, tak jeszcze niedawno, rewolucyjnego do nich stosunku. Świadczy to o tem, że na styl drugiej połowy i końca w. XIX zaczynamy już patrzeć ze spokojnego stanowiska ciągłości historycznej.

Jest w tym filmie jedna scena komplet-

nie niedana — mianowicie mazur. Niezszereżony ten mazur tańczony jest tak podrygująco, w taki jakiejś cichej, bizyckiej muzyki, że budzi szczery śmiech. Nie tam niema z zamasztyości, powiastowości i płynności prawdziwego mazura. Szczególniej zaś zabawnie poczyna sobie wesoła, a podrygująca, Greta Garbo. Na to jednak patrzyć można pobłażliwie.

Nadprogram — reportaż z wycieczki na „M/S Pileudskim” jest jeszcze jednym

„Indyjsy plechurzy” — w kinie Atlantic

Flip i Flap, występujący tu w rolach głównych, mają już ustaloną opinię. Są to komicy w czystym stylu clownowskim naprawdę znakomici. Twierdzą to z całą stanowczością, mimo, że słyszałem wiele osób, określających ich jako niesmacznych błaznów, a filmy, w których występują, jako nie mające „najmniejszego sensu”. Ale właśnie to jest ich genre, taki dobry, jak i każdy inny — komizm najprostsz, w którym nie trzeba się niczego demyślać, wesołość dla samej wesołości, z nadmiaru dobrego humoru, aż do blaźnstwa. Komizm, który od widza nie wymaga niczego więcej, poza równie dobrym humorem. Aby się filmy Flipa i Flapa podobały, trzeba tylko zachować w sobie coś z natury dziecka — skłon-

nością do śmiechu z samej potrzeby wyśmiania się do syta. Mniejsza z tem czy z sensem.

Ten właśnie humor, oparty o nonsens, polegający na samym tylko zestawieniu słów, czy, jak w filmie, gestów i mimiki, jest bodaj cechą Anglosasów.

H. Eys.

Prawda, że humor Flipa i Flapa nie zawsze jest najwytworniejszego rodzaju, ale to można im ostatecznie wybaczyć. W filmie zaś, o którym mowa, są tak zabawni, jak może nigdy dotąd. Film ten przytem obok swej treści komicznej, ewego blaźnowania, ma także i pewien wątek miłosny, grany dobrze i zaciekawiająco, a rozwijający się niezależnie. Oba wątki łączą się w całość, która ma cha-

rakter raczej komiczowy, niż farsowy, bo choć blaźnowanie Flipa i Flapa stanowi ośrodek filmu, to jednak go nie wyczerpuje. Rzecz dzieje się początkowo w Szkocji, potem w Indjach. Widac pewne podobieństwa z „Bengali” ale tutaj jest to Bengali na wesoło. Można by się na tym filmie doskonale ubawić. Można by — ale dyrekcja kina zakpiła sobie z publiczności w sposób niesmaczny — film urwano w połowie. Jeszcze nie rozwiżywały się żadne powikłania akcji, dziwni plechurzy Flip i Flap nie otrzymali nagrody, która ich niewątpliwie czekała. Numa nie wyszła jeszcze za Pompiljusza, co także wisiło już w powietrzu, — a tu nagle na ekranie ukazuje się słowo „koniec” i rozlega się muzyka, zupełnie niewiedomo dlaczego triumfalna. Trzeba wychodzić, a właśnie byliśmy w środku dobrej zabawy. Fotysy wystawione w bramie, zdradzają, że przynajmniej jedna trzecia filmu została obcięta. Obcięta na korzyść siedmiomilowego, drgającego i ciemnego polskiego dodatku, niezwykle przytem aktualnego, bo — ze złotu harcerskiego w Spale. Jest to znany sposób: najpierw widzów wynudzić, żeby im się potem więcej podobał sam film, sposób niestety przez nasze kina stale praktykowany, ale poco dawać dodatki, skoro potem film nie mieści się w przepisowych dwóch godzinach? H. Eys.

Rozprawa sądowa o zajścia w Krzywiniu

28 oskarżonych — Akt oskarżenia — Zeznania — Wyrok

W piątek dn. 8 b.m. rano rozpoczął się przed wydziałem zamiejscowym poznańskiego sądu okręgowego w Lesznie proces o zajścia w Krzywiniu, które miały miejsce w dniu 14 września r. b.

W wyniku zajść została ranna ciężko i zmarła s. p. Kwiecińska. Poza tym ranni zostali T. Tycner z Kopszewa, Stefanja Pawłowska, której amputowano nogę oraz p. Fr. Gabrjelski, któremu grozi również amputacja nogi.

Przewodniczący sądu s. o. Kamiński, oskarża prok. Baszkowski.

Obrońcy oskarżonych podjęli się adwokaci dr. Celichowski i Kwasiński z Poznania.

Proces wzbudził w Lesznie wielkie zainteresowanie.

Na ławie oskarżonych zasiadło 28 osób. Są to ludzie przeważnie w wieku starszym, robotnicy oraz rolnicy z Krzywina i okolicy. Wśród nich znajdują się 5 kobiet. Oto nazwiska oskarżonych: 1) Jan Górecki, rolnik, lat 48; 2) Jan Kąkolowski, maszynista-robotnik, lat 52; 3) Józef Michałowicz, lat 42; 4) Franciszek Górecki, rzeźnik i rolnik zam. w Jerce pow. Kościan, lat 56; 5) Marcin Pudysiak, robotnik, lat 56; 6) Józef Górecki, rolnik, lat 57; 7) Jan Wawrzyniak, robotnik, lat 25; 8) Stefan Strzyckiński, lat 26; 9) Bronisław Strzyckiński, młynarz, lat 33; 10) Henryk Nędzewicz, robotnik, lat 32; 11) Franciszek Krysiak, rzeźnik, lat 30; 12) Stanisław Piotrowski, handlarz, lat 36; 13) Br. Kaczmarek przem., lat 48; 14) Wł. Michalski, lat 23; 15) A. Grygiel, robotnik, lat 30; 16) F. Smyśły, robot. zam. w Maciejowie pow. Leszno, lat 23; 17) J. Ginter, robot., lat 17; 18) R. Ślusarek, robotnik, lat 17; 19) J. Tycner, rzeźnik, z Kopszewa, lat 30; 20) J. Kurasiński, robotnik, lat 28; 21) Fr. Hojak, krawiec, lat 32; 22) Cz. Nędzewiczówna, lat 20; 23) Helena Muszyńska, właśc. sklepu, lat 23; 24) L. Pacholski, robotnik, lat 33; 25) J. Konieczna, lat 20; 26) St. Tycner, handlarz, lat 36; 27) M. Bielewiczowa, lat 36; 28) Ig. Ekert, kołodziej, lat 84.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

TREŚĆ AKTU OSKARŻENIA

Wymienieni obwinieni są o to, że w dniu 14 września b. r. w Krzywiniu w pow. kościańskim brali udział w zbiegowisku publicznym, które w zamiarze zmuszenia policji do wypuszczenia na wolność przytrzymanych tego samego dnia członków Stronnictwa Narodowego, wspólnymi siłami dopuściło się zamachu gwałtownego na zagradzających tłumowi drogę funkcjonariuszów policji państwowej; st. poster. Sobka, Cichorzewski, poster. Rybarczyka, Kostrzewy i Domańskiego, obrzucając ich kamieniami. Czyn ten podpada pod art. 163 k. k., który mówi, że kto bierze udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się przestępstwa określonego w art. 129 i 130 k. k., albo zamachu gwałtownego na osobę, lub mienie, podlega karze więzienia do lat 5.

Prokurator uzasadnia akt oskarżenia, jak następuje: W dniu 14 września 1935 r. o godz. 10 rano miał się odbyć w Krzywiniu pogrzeb b. prezesa Stronnictwa Narodowego Sworackiego. Na pogrzeb ten przybyła delegacja Wydziału Młodych Stronnictwa Narodowego z Osiecznej i Leszna ze sztandarem i wieńcem. Delegacja liczyła 11 ludzi, wśród których 7 było umundurowanych w „jasne koszule”. Komendant P. P. w Krzywiniu na skutek otrzymanych wiadomości, że delegacja ma zamiar urządzić demonstrację, nakazał odprowadzić ich wraz ze sztandarem na posterunek, celem wylegitymowania i przesłuchania. Ogółem zatrzymano 10 osób.

Na wieść o aresztowaniu, około godz. 12 na rynku w Krzywiniu poczęły się zbierać grupki ludzi, którzy wyłonili z siebie delegację. W skład delegacji weszli m. in. oskarżony Stanisław Piotrowski i Franciszek Krysiak. Delegacja przybyła do wiceburmistrza Wł. Poredy i zażądała wyjaśnienia, dlaczego delegaci zostali przytrzymani. Wiceburmistrz skierował ją do znajdującego się w tym czasie w magistracie m. Krzywina komendanta P.P. w Kościanie, Eugenjusza Krupowicza. Komendant Krupowicz oznajmił przybyłym, że delegaci na pogrzeb zostali przytrzymani, gdyż zachodziła obawa, iż urządzią demonstrację. Po przesłuchaniu zostali oni natychmiast zwolnieni.

Zebrani, po zakomunikowaniu im treści rozmowy, rozeszli się do domów. Około godz. 14, gdy przytrzymano nie zwalniano, na posterunek P. P. przybyli Wacław Wielbacki i Władysław Nędzewicz, przekładając komend. Krupowiczowi pisemną prośbę o zwolnienie przytrzymanych. Delegaci otrzymali i tym razem zapewnienie, że, po przesłuchaniu, zatrzy-

mani będą zwolnieni. Krótko po tej rozmowie komendant powiatowy P. P. Krupowicz odjechał do Kościana, zlecając komendantowi posterunku w Krzywiniu, st. poster. Joachimowi Sobkowi przesłuchanie oskarżonych oraz wypuszczenie ich na wolność o zmierzchu, a to celem uniknięcia ewentualnych demonstracji.

St. poster. Sobek zarządził przeprowadzenie wszystkich do aresztu, odległego od posterunku o 150 metrów w kierunku Kościana i tu około godz. 17 st. poster. Stanisław Cichorzewski wraz z post. Rybarczykiem przystąpili do przesłuchania ich. Około godz. 18 komendant posterunku otrzymał wiadomość, że przed lokalem Biskupskiej zbierają się ludzie, którzy w większości nadciągają z okolicznych wsi. Wobec tego zostało ogłoszone pogotowie posterunku.

Wszyscy posterunkowi w liczbie 5 uzbrowili się w karabiny z nalożonymi magazynami i wyszli na szosę przed posterunek. Droga, prowadząca do Kościana nadciągał tłum ludzi, złożony z około 300 osób i parł w kierunku aresztu, prawdopodobnie w zamiarze uwolnienia przytrzymanych. Tłum w pochodzie swym natknął się na policjantów, którzy obsadzili drogę. W tym momencie zaczęły padać okrzyki w rodzaju: „wypuście ich”, „powiesimy was”, „oddajcie nam sztandar z Matką Boską” i t. p. Policja wzywała kilkakrotnie do rozejścia się. Zebrani parli naprzód, zmuszając policję do stopniowego cofnięcia się.

W pewnym momencie st. posterunkowi Cichorzewski krzyknął w kierunku nacierających, że 9 osób zostało już przesłuchanych i, jeśli chcą, to mogą się sami o tem przekonać. Delegacja, wybrana za zgodą policji, w osobach oskarżonych Stanisława Piotrowskiego i Józefa Góreckiego udała się do aresztu i, po powrocie, zakomunikowała, że tak jest rzeczywiście i, że przytrzymani wzywają do spokoju. Nie uspokoiło to jednak zebranych. Zaczęli przybierać coraz agresywniejszą postawę i w pewnym momencie na policję posypały się kamienie, z których jeden ugodził poster. Rybarczyka w okolicę prawego oka.

Wobec nieustąpienia wezwał, komendant posterunku dał rozkaz salwy. Pierwsza salwa, oddana w tłum nie spowodowała rozejścia się. Kamienie padały dalej. Oddano drugą salwę. Wtedy tłum się rozbiegł ukrywając się po domach i rowach, skąd nadal rzucało na policję kamieniami.

W wyniku użycia broni przez policję zostało rannych kilka osób, z których jedna zmarła w szpitalu w Kościanie.

ZEZNANIA OSKARŻONYCH

Po odczytaniu aktu oskarżenia następują zeznania obwinionych. Wszyscy oskarżeni twierdzą, że główną przyczyną wzburzenia tłumy był fakt zabrania przez policję sztandaru z Matką Boską, „którą my czcimy i do której się modlimy”, jak oświadczył osk. Piotrowski.

Osk. Michałakówna opisując zajścia od początku, twierdzi, że jeszcze nigdy nie widziała, aby nie wolno było delegacji ze sztandarem i wieńcem brać udziału w pogrzebie.

Przewodniczący: — No, to teraz pani to zobaczyła.

Oskarżona zeznaje dalej, że chodziło zebranemu tłumowi przedewszystkiem o wydanie sztandaru. Nie mogli bowiem — mówi oskarżona — ludzie ścierpieć, aby świętość tego rodzaju znajdowała się w więzieniu.

Osk. Muszyńska przyznaje, że wraz z innymi domagała się wydania sztandaru.

— Jestem w różnych organizacjach, mówi oskarżona, i wiem, że sztandar, dla każdej jest świętością, że się nań przysięga, dlatego też domagałam się wydania sztandaru.

Przewodniczący: — To oskarżonej się zdawało, że policja bezprawnie go zabierała.

Osk.: — Ja w to nie chcę wchodzić, czy to było prawnie, czy nieprawnie. Mojem zdaniem to było nieprawnie.

ZEZNANIA POLICJANTÓW

Komendant powiatowy P. P. Krupowicz opisuje, w jakich warunkach doszło do zajść.

Przew.: — Czy komendant poster. meldował panu, dlaczego policja użyła broni?

Świad.: — Policjanci byli zmęczeni. Rybarczyk zakrawiony. Szamotaninę się z tłumem trwało 45 minut. Gdy wyszła i kamienie nie przestawały się sypać komendant poster. dał rozkaz strzelania.

Na pytanie adw. dr. Celichowskiego świadek wyjaśnia, że Młodych, którzy przybyli na pogrzeb, przytrzymało, bo chcieli oni „urządzić burdy”.

Adw. Celichowski: — Pan powiedział, że go atakowali obdartusi. Co to znaczy?

Świadek: — Buty mieli zachlapane, włosy rozczochrane, wyglądali, jak zwyczajni ludzie pracujący i wreszcie robili wrażenie opryszków.

Adw. Celichowski: — Wysoki Sądzie, ja proszę o dokładne zaprotokolowanie tych zeznań oskarżonego.

Przewo.: — Odmawiam temu wniosekowi.

Adw. Celichowski: — Stawiam zatem wniosek o zarządzenie 15-min. przerwy dla powołania zaprzysiężonego stenografa, którego dostarczę.

Przew. — Odmawiam.

Następnie zeznają posterunkowi, którzy opisują, w jakich warunkach doszło do salwy policji.

Następnie zeznał św. Wielbacki Wacław, lat 54, kupiec i b. burmistrz m. Krzywina. Zeznaje, że był od początku na pogrzebie s. p. Sworackiego, a później na stypie. Interweniował wraz z Nędzewiczem, prezesem Bractwa Kurkowego, w sprawie zatrzymanych narodowców u komendanta Krupowicza. Komendant rzucił się — mówi świadek — krzyknął, że to bandyci, złodzieje, potem się jednak uspokoił i obiecał pod słowem honoru, że ich zwolni.

— Wierzyłem — mówi Wielbacki, — że, jak oficer daje słowo honoru, to go dotrzyma i zwolni zatrzymanych. Nie przypuszczałem, że p. Krupowicz tak skłamał.

W tem miejscu przewodniczący przerywa, a prokurator protestuje przeciw obraźliwym słowom świadka i żąda ich zaprotokolowania.

WYROK

Całą sobotę trwała przesłuchanie świadków obrony. Następnie przemawiali prokurator i obrońcy. Wyrok ogłoszono o godz. 22-ej wieczorem.

Uwolnieni zostali następujący oskarżeni: Kąkolowski Jan, Michałowicz Józef, Wawrzyniak Józef, Michałak Władysław, Nędzewiczówna Czesława i Konieczna Joanna.

Na sześć miesięcy więzienia skazani zostali z art. 163 k. k.: Ginter Jan i Ślusarek Roman, z nalożeniem opłaty sądowej 20 złotych.

Pozostali oskarżeni zostali skazani każdy na 10 miesięcy więzienia z art. 163 k. k., z nalożeniem po 40 złotych kosztów sądowych.

BRZEŚĆ nad BUGIEM

Darowizna działki ziemi. — Na wniosek zarządu okręgowego Polskiej Macierzy Szkolnej w Brześciu nad Bugiem uchwalaono przyjąć od Banku Wileńskiego Ziemiaków działkę ziemi o obszarze około 2 ha., wydzieloną z majątku Zaociszczy, pow. brzeskiego, pod budowę szkoły powszechnej Polskiej Macierzy Szkolnej.

Praca Macierzy na Polesiu. — W październiku p. Józef Stemler, dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej wzywował oddziały i instytucje Towarzystwa P-łskie Macierzy Szkolnej na Polesiu, a mianowicie: Kola w Brześciu n. B., Pińsku Kobryniu, Drohiczynie, Kamieniu - Koszyrskim, Łunińcu, Prużanie, Iwacewiczach, Berezie Kartuskiej i Janowie k. Półki, oraz szkoły powszechne w terenie. Szkolnictwo średnie i zawodowe w Brześciu, Pińsku i Łunińcu stoi na należytych pozycjach i rozwija się pomyślnie. Szkoły powszechne są otwierane nadal w miarę napływu środków. Sprężycie działające zarządy kół złożone z ludzi ofiarnych, energicznych rokują jak najlepszą przyszłość pracom Macierzy na Polesiu.

PRZEMYSŁ

Piękny wieczer sokołi. — Jak co roku, zorganizowało sokołe gniazdo przemyskie, imponujący wieczer ku czci patrona sokołstwa Tadeusza Kościuszki. Po marszu odegranym przez orkiestrę 38 p. p. prezes, radny dr. Kropiński wygłosił głęboką prelekcję o Naczelniku. Skolei utalentowana sopranistka p. Zofja Kukulancka odśpiewała przy akompaniamencie prof. Czyskiego parę melodyjnych pieśni. Druga część wieczoru składała się z popisów gimnastycznych. Tutaj wyróżnić należy znakomicie odtworzone ćwiczenia zlotowe sokołki, wspaniałe popisy „parturówki” akrobatycznej oraz ewolucje druhen płonących maczugami. Duża sala „Sokoła” wypełniona była po brzegi.

Samobójstwa. — 30-letni Karol Wołyniak pracownik „Drukarni Nowoczesnej” popadł na ile niesnam rodzinnych w rozstrój nerwowy i 7 b. m. o godz. 6 rano, wyrzucił z rewoveru

XII ZJAZD Korporacji Akademickich

dowiodł jedności młodego pokolenia

W rocznicę pamiętnej obrony Lwowa, w dniach od 1-go do 3-go b. m. obradował we Lwowie XII zjazd Związku Polskich Korporacji Akademickich.

W przeddzień zjazdu odbyła się uroczystość żałobna, poświęcona pamięci studentów i korporantów, poległych w obronie Lwowa. O godz. 18-ej wyruszył na cmentarz „Obróńców Lwowa” wielki pochód młodzieży. Pod krzyżem obrońców Lwowa na Domu Akademickim, skąd wyruszył przed laty pierwszy oddział obrony, zapłonął znicz. Od znicza zapalono pochodnie, przy blasku których uformowały się delegacje korporacji z postami sztandarowymi w długi, blisko dwa kilometry liczący korowód. W pochodzie wzięło udział około 1500-osób.

Na cmentarzu Obróńców Lwowa wygłoszono szereg przemówień, poczem nastąpił apel studentów i korporantów poległych w obronie Lwowa.

Rozpoczęcie obrad poprzedziła w dniu 1 b. m. Msza św. odprawiona w kaplicy II-go Domu Techników. W nabożeństwie wzięły udział poczty sztandarowe wszystkich korporacji, biorących udział w zjeździe. Ogółem w zjeździe wzięło udział 56 korporacji.

W wyniku obrad zjazdowych uchwalono szereg rezolucji, wyrażających stosunek młodej polskiej inteligencji od zasadniczych zagadnień z dziedziny naszej polityki zewnętrznej i stosunków wewnętrznych.

Gdy się zważy, iż zjazd zgromadził najwybitniejszych reprezentantów młodzieży ze wszystkich środowisk akademickich, należy uznać, iż rezolucje te są wyrazem myśli olbrzymiej większości młodego pokolenia polskiego. Wskazują one jednocześnie, w jaki sposób młode pokolenie pragnie rozwiązywać najpoważniejsze problemy naszego życia politycznego.

W sprawie ruskiej zwrócono uwagę na wzrost wagi zagadnienia ruskiego, które zaczyna przybierać rozmiary dla Polski niebezpieczne. Zjazd stwierdził, iż sprawa ruska musi się ponownie stać przedmiotem pilnego zainteresowania i czynności społeczeństwa polskiego w całym państwie.

Na wniosek Kł. Znicz ze Lwowa uchwalono, iż korporacje polscy przystąpią do budowy kościoła rzymsko-katolickiego w województwie lwowskim, w miejscowości, gdzie brak kościoła powoduje ruszenie się Polaków. Miejsce to zostanie wyznaczona w porozumieniu z kur-

ją Metr. politatną rzymsko-katolicką we Lwowie.

Na wniosek Kł. Slavia uzupełniono ideologię korporacyjną słowami: „Służba w Armii Polskiej jest najszlachetniejszą służbą korporanta”.

W sprawie czeskiej zjazd stwierdził, iż w dziejowym zmaganiu ze wspólnym wrogiem — Niemcami, wspólne są też interesy Polski i Czechosłowacji. Niemniej jednak ludność polska na Śląsku Czeskim musi powrócić do pełnego i nieskrępowanego używania swoich praw narodowych, ponieważ ziemie te są i pozostaną polskimi. Stawianie tego postulatu nie może przeszkadzać zrozumieniu faktu naturalnej solidarności Polski i Czechosłowacji w dziedzinie wielkich zagadnień dziejowych.

W sprawie żydowskiej zjazd uchwalił szereg postulatów, a m. in. pogłębienie wiedzy żydoznawczej; usunięcie wpływów żydostwa z polityki, handlu, nauki, literatury; dalsza akcja bojkotowa nacłówek gospodarczych żydowskich, zwyczajnie organizacji akademickich, przysiadających Żydów na swych członków, oraz organizacji popierających Żydów; wprowadzenie na polskich uczelniach „numer nullus”, uświadamianie ogółu społeczeństwa w kwestii żydowskiej, oraz bojkot towarzyski Żydów.

W odniesieniu do sprawy niemieckiej zjazd uznał, iż obowiązkiem każdego korporanta jest: uświadomić sobie, i zwracać uwagę społeczeństwa polskiego na niebezpieczeństwo niemieckie; przypomniać ogółowi rolę Niemiec w naszej historii; w stosunku do Niemiec szerzyć hasło ekspanzywności polityki, a mianowicie dążyć, by Gdańsk, Prusy Wschodnie i Śląsk, ziemie rdzennie polskie do Polski wrócić i hasło to wpaść w każdego Polaka; ostrzec przed niebezpieczeństwem głębszych, czy naporów przyjaznych stosunków z Niemcami; krzewić polską cywilizację na kresach zachodnich, niwelując wpływ cywilizacji germańskiej, wynaradawiającej Polaków.

Omarowany zjazd ma znaczenie tem donioślejsze, że poprzedziła go zorganizowana kampania, mająca na celu rozbicie jedności młodego pokolenia i zniszczenia jego wspólnoty duchowej. Okazuje się jednak — a omawiane rezolucje zjazdowe też to potwierdzają — że linie wytyczne w dążeniu młodego pokolenia nie uległy zmianie, że żadne ataki nie zdołały mu wydrzeć ideologii, że jest ono i pozostanie — narodowe.

Z CAŁEGO KRAJU

pozbawił się życia. W zamiarach samobójczych wyskoczyła z II piętra na bruk kierownicza biblijoteki wojskowej J. Podolakowa. Odwiedzono ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Konfiskata ulotki. — Stronnictwo Narodowe w Przemyslu wydało 100.000 ulotek antyżydowskich z odpowiednim ry-

sunktem. Zrazu kolportaż ulotek nie napotykał na większe trudności i dopiero 5 b. m. nadeszło ze starostwa zawiadomienie, że uległy one konfiskacie. Drugi typ ulotek o innym tekście i bez ryciny, zajęciu nie uległ i Stronnictwo Narodowe w Przemyslu wysła je w dalszym ciągu za zaliczeniem pocztowym.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Wielki: Wtorek godz. 20-ta „Muzyka na ulicy”; w środę „Wielki Fryderyk”.

Teatr Rozmaitości: nieczynny.

Repertuar kin:

Apollo: Księżniczka czardaszka. Casino: Nie odchodzi odemnie. Chimera: Piekło i tyg. Foka z Abisynji.

Grażyna: Malowana zasłona. Kopernik: Hr. Monte Christo, 2 seria. Marysińska: Bar Micwe.

Pan: Halka, Moniuszki. Pax: Św. Franciszek z Assyżu. Raj: Dwie Joasie.

Stylowy: Mały pułkownik i rewja. Świt: Weronika, z Fr. Gaal.

Adres oddziału lw. „Warszawskiego Dziennika Narodowego”: ul. Koralińskiego 2, tel. 236-42.

Ekspozycja ukraińska we Lwowie. — Miejscowa prasa kierunku ukraińskiego donosi o jubileuszu 30-lecia ukraińskiej kooperatywy „Dostawa”, zajmującej się produkcją i zbytem dewocjonalij, ozdób dekoracyjnych wewnątrz oraz haftów.

Jubileusz swój uświetniła ta instytucja przez to, iż zakupiła na własność 2-piętrowy dom w Rynku, pod n-rem orientacyjnym 44.

Równocześnie przed paru dniami poświęcono na lwowskim przedmieściu Zr. cieniu kamień węgielny i fundamenty pod cerkiew i ukraińską ochronkę. W ten sposób we Lwowie powstała dalsze ośrodki ukraińskiej pracy kulturalnej i politycznej.

Napędzeni wicedyrektorzy. — Jak już donieśliśmy, w ub. wtorek z miejsca zostali zwolnieni ze swych stanowisk wicedyrektorzy lwowskiej ubezpieczalni pp. Małce i Korski. Jak nas informują, nagłe to dymisje są wynikiem przeprowadzonej rewizji, która stwierdziła fatalną gospodarkę tych panów. Nawiasem mówiąc obaj oni dostali przed miesiącem podwyżkę gaży o 300 zł. miesięcznie. Lwowska „Trybuna robotnicza” tak pi-

szcze o ich zwolnieniu: „Napędzony Korski, emeryt pocztowy, uchodził powszechnie za idjotę. Małce specjalizował się w Cz.łkowiu”. Wynika z tego, że ubezpieczalnia lwowska nie ma jakoś bezpieczniej do kierowników. Nabolniejsi odczuwają to na własnej skórze ubezpieczeni.

Komisarz w sporcie. — W lwowskim okręgu Pol. Zw. piłki nożnej od dłuższego czasu panowały niezdrowe stosunki. Wynikiem ich był szereg głośnych zatargów, polemik w prasie i t. d. W rezultacie władze sportowe mianowały w lwowskim okręgu piłkarskim komisarza, którym został dotychczasowy prezes LÖZPN mjr. Woleński. Fakt ten niezbyt pochlebnie świadczy o naszym piłkarstwie.

Eksplozja wojennego pocisku. — Do tuższej szpitala przywieziono niejaką Małgorzatę Gerle z Zatok, w powiecie gródeckim, ciężko ranną skutkiem wybuchu naboju. Zbierała ona rannym polana do palenia w kuchni i w jednym nich tkwił głęboko nabój, pochodzący jeszcze z czasów zwyciężczych walk pod Gródkiem. Nabój po rozpaleniu polana pod kuchnią eksplodował wśród potężnej detonacji a odprysk żelazny zranił ciężko wymienioną w nogę.

Zaprzęgnięty przez tramwaj. — O południowej porze wóz tramwajowy linii trzeciej najechał u wylotu ul. Kubali na parokrotny zaprzęg Jana Dachnowicza ze Zboisk. Oba konie uległy okaleczeniu a wóz rozbił. Winę ponosi motorowy Antoni Prac.

Zawalenie się szopy kolejowej. — Na terenie warsztatów kolejowych zawalała się szopa, położona od strony ul. Pierackiego. Grzy zawałonej szopy zatarasowały wymienioną ulicę na przestrzeni 10 m. kwadr.

Wypadek samochodowy. — W Alei Marsz. Focha autodorożka Nr. 8636 prowadzona przez szofera Józefa Soballa, najechała na przechodzącego przez żerdzie Henryka Mandla, robotnika, który doznał ciężkiego okaleczenia głowy. Szofer przewrócił go w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego.

Nieżydciowe ustawy niszczą rzemiosło

Jedną z największych bolączek rzemiosła polskiego jest brak młodych i dobrych sił, które w przyszłości mogłyby zastąpić fachowców, co raz bardziej ustępujących z pola pracy. Wystarczy zapoznać się z głosami prasy prorządowej rzemieślniczej i ze sprawozdaniami izb, aby stwierdzić, że w Polsce prawie nie przybywa uczniów rzemieślniczych. W poszczególnych cechach zapisy terminatorów maleją, a w warsztatach jest pustka — brak w nich tej młodzieży, która za lat kilka mogłaby w przyszłości sama je prowadzić. Mamy w Polsce jeszcze stosunkowo niezły przyrost naturalny, jeszcze przybywa nam rok rocznie więcej niż czterysta tysięcy obywateli, mamy w Polsce nadmiar rąk do pracy i nie trzeba dotąd szukać robotnika, bo dziś pracownik sam szuka roboty, a jednak mimo to brak jest w warsztatach rzemieślniczych terminatorów.

Czem wytłumaczyć ten sprzeczny z logiką i naszą rzeczywistością stan w polskim rzemiosle? Czem wytłumaczyć to, że wtedy, gdy w kraju mamy setki tysięcy rejestrowanych bezrobotnych, gdy tysiące ludzi w pogoni za pracą tracą zdrowie, warsztaty rzemieślnicze nie są przepelnione młodzieżą żądną nauki fachowej?

Nie wszystko da się wytłumaczyć tem jednym magicznym słówkiem — kryzys, którym wstydliwie przysławiamy wszystkie nasze bolączki. Kryzys dużo też jest winien w tej sprawie, ale znacznie więcej jesteśmy winny sami i te ustawy, które z ręki „radosnej twórczości” zostaliśmy obdarzeni. Wtedy, gdy rozbudowywano w Polsce nagwałt i na wyrost ustawodawstwo społeczne, gdy tworzone coraz to nowe ubezpieczenia, nie zważając na to, że pod ich naciskiem gospodarcze życie może się zawalić, wtedy również postanowiono zaopiekować się terminatorami. Jakto, mówiono, ma taki biedny chłopak siedzieć po trzy lub cztery lata u majstra i pracować darmo dla niego. Toż to jest niesprawiedliwość, wołająca o pomstę! Zaczęto więc tworzyć rozmaite pomysły, które zabezpieczyłyby tego terminatora przed „wyzyskiwaczem” majstrem. Aż wreszcie w ostatniej noweli do ustawy przemysłowej zmieniono w ten sposób art. 116, w którym jest mowa o nauce, że dziś nikt prawie terminatorów nie chce trzymać. Bo oto jeden z ustępów tej ustawy mówi:

„Bezplatne zatrudnienie uczniów przemysłowych jest wzbronione. Wzbronione jest również przyjmowanie przez przemysłowca wynagrodzenia za naukę uczniów”.

Artykuł ten stosuje się również i do rzemiosła. Jeśli więc teraz rzemieślnik chce mieć ucznia, to musi mu płacić od pierwszego roku nauki. Co to kogo obchodzi, że uczeń taki nie tylko nie zapracuje na siebie, ale jeszcze jeszcze materiały, robotę? Bo przecież ucząc się, musi psuć i towar i narzędzia. Jest to drobiazgiem, nad którym nie warto się zastanawiać. Wydaje się przepisy, które nakazują

płacić uczniowi i w ten sposób chce się nałożyć życie nowe ramy.

Ze te szkoły zawodowe, które udzielały nauki rzemiosła, biorą za to zapłatę, że tam przewiduje się zepsucie materiału i narzędzi przez ucznia. To też nikogo nie obchodzi. W szkole zawodowej uczeń może płacić, ale rzemieślnik nie może wymagać od ucznia zapłaty, tylko jeszcze sam ma mu dać wynagrodzenie. Nic też dziwnego, że w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy rzemieślnik boryka się z losem pracując na suchy kawałek chleba, nie chce on obciążać się nowym wydatkiem i płacić za to, że sam kogo innego uczy zawodu.

— Mam płacić terminatorowi, który nic nie potrafi zrobić, to wolę na to miejsce wziąć wykwalifikowanego pracownika, albo też sam sobie dam radę — rozumuje niejeden.

A skutek tego jest ten, że coraz mniej terminatorów w pracowniach, coraz mniej ludzi uczy się rzemiosła i

nie wiadomo, czy nie będzie jeszcze gorzej. W ten sposób nieżydciowe ustawy niszczą nie tylko teraźniejszość, ale podrywają i przyszłość polskiego rzemiosła.

Z tego stanu należy zdać sobie sprawę i jaknajszybciej zawrócić z błędnej drogi. W ten sposób nie uchroni się terminatorów przed „wyzyskiem” majstrów, chyba że za ochronę uważa się będzie brak uczniów w warsztatach, który coraz bardziej zagraża. Ale jest to bardzo wątpliwa co do wartości ochrona pracowników, bo tylko podnosi bezrobocie i pozbawia kraj przyszłych fachowców.

Jeśli chodziło o osiągnięcie tego, to zapewne wkrótce będzie cel ten realizowany. W ten sposób przeciwdziała się u nas tworzeniu podstaw przyszłych warsztatów rzemieślniczych i to wtedy, kiedy tyle się mówi o konieczności ochrony drobnej twórczości.

W. DOBRZYŃSKI

Bez Żydów

Nie wszyscy chcą obchodzić się bez Żydów.

Do „Oręd.” donoszą z Radomia:

„Komendantka Straży Samarytańskiej p. Lola Hejniskówna kupiła do tej organizacji 20 pasów od Żyda Pacanowskiego. Związek Rezerwistów w Radomsku również zakupił większą ilość czapek u Żyda, mimo, iż w Radomsku mieści się chrześcijańska pracownia czapek i kapeluszy pp. Kojca i Pawlaka, gdzie można dostać czapki i pasy po niższej cenie, niż u Żyda”.

Tenże „Oręd.” informuje, iż w ub. piątek w dzień Wszystkich Świętych w myśl przypomnienia „Gazety Narodowej”, że kino „Luna” w Częstochowie jest przedsiębiorstwem żydowskim zorganizowano bojkot tego kina. Przed

rozpoczęciem południowego przedstawienia młodzież narodowa samorzutnie dyżurowała w Alei Kościuski, (gdzie znajduje się bojkotowane kino) przypominając licznym kinomanom, że nie wolno nam popierać Żydów. W wyniku wytrwałej, blisko godzinnej pracy młodych wielu chętnych napchania żydowskiej kieszeni odeszło od kasy kina. Tylko nieliczni zleci woli skorzystali z południowego przedstawienia „Powrót Frankensteina”. Żywnym jednak nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy całe społeczeństwo chrześcijańskie zrozumie doniosłość sprawy odżydzenia. Przy bojkocie „Luna” kilkunastu młodych doprowadzono do komisariatu i po wylegitymowaniu zwolniono.

Rolnicy polscy we Francji Konferencja w min. rolnictwa w Paryżu

Celem rewizytywania przedstawiciele rolnictwa francuskiego, którzy bawili niedawno w Polsce, przybyła w dn. 9 bm. do Francji delegacja przedstawiciele rolnictwa polskiego. W skład delegacji wchodzi: prezes Związku Towarzystw Rolniczych p. Fudakowski, prezes Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie p. Potworowski, prezes Izby Rolniczej w Poznaniu p. Kajetan Moraczewski, b. min. rolnictwa p. Gościński, dyr. Stowarzyszenia Właścicieli Lasów p. Babiński, senator Kleszczyński oraz radca min. rol. Krzyżewski. Następnie delegacja udała się do Nancy, potem do Verdun, gdzie zwidziała pobożnioko francuskie. W Verdun witał gości sen. Mirouel.

Szczególnie uroczyste podejmowana była delegacja rolnictwa polskiego w Reims. Po zwidzeniu cmentarza w Bois du Puits, na którym spoczywają b. kombatanci polscy, członkowie polskiej delegacji byli przyjęci na ratuszu przez burmistrza deputowanego Marchandeau oraz członka Izby Rolniczej z prezesem sen. Petizel na czele. Na bankiecie wygłoszone zostały przez deput. Marchandeau i sen. Patizel toasty na cześć przyjaźni polsko - francuskiej.

W niedzielę delegacja polska przybyła do francuskiego Min. Rolnictwa, gdzie nastąpiło pierwsze oficjalne jej zetknięcie się z przedstawicielami francuskiego sier rolniczych. Na dłuższej konferencji zapoznano delegatów polskich z całościem stosunków rolniczych we Francji. Po konferencji francuskie organizacje rolnicze wydały przyjęcie dla gości polskich. W bardzo serdecznych słowach przemówił prezes Związku Francuskich Izb Rolniczych p. Saure, podkreślając konieczność zacieśnienia więzów przyjaźni pomiędzy Polską a Francją, co może się skutecznie przyczynić do niezbędnego rozwoju wymiany produktów rolnych między obu krajami. Na przemówienie to odpowiedział w imieniu delegacji polskiej prezes Fudakowski. Popołudniu tego dnia delegacja polska zwidziała wzorową hodowlę koni pod Paryżem.

W środę odbędzie się w ambasadzie R. P. wielkie przyjęcie dla gości polskich i reprezentantów świata parlamentarnego oraz rolniczego Francji.

Z Paryża delegacja polska uda się do Turenii i Normandii, aby zapoznać się z tamtejszymi ośrodkami rolnymi.

W związku z akcją odżydzeniową

Wydział gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Łodzi podaje, iż w związku ze wzmogłą akcją odżydzeniową w dziedzinie naszego życia gospodarczego wydział jest bezustannie zasypany z całej Polski różnego rodzaju prośbami i zapytaniami, dotyczącymi adresów chrześcijańskich zakładów, firm przemysłowych i handlowych oraz rzemieślniczych.

Pragnąc choć w części zaspokoić potrzeby zainteresowanych oraz ułatwić popieranie tych chrześcijańskich placówek, Wydział Gospodarczy S. N. przystąpił do druku szczegółowego informatora — kalendarza na rok 1936, który będzie zawierał do 160 stron druku, oraz

adresy zarówno wszystkich chrześcijańskich wytwórni, firm i zakładów handlowych, rzemieślniczych jak i wolnych zawodów i instytucji na terenie m. Łodzi, Zgierza i Pabjanic. Między innymi Informator ten będzie zawierał rozkłady jazdy, taryfy pocztowe, opłat stemplowych, kalendarz terminowy i t. p.

W tym celu Wydział Gospodarczy S. N. upoważnił kilkunastu akwizytorów do zbierania ogłoszeń dla Informatora. Niezależnie od akwizytorów ogłoszenia także przyjmują Wydział Gospodarczy S. N. w Łodzi, mieszczący się przy ul. Piotrkowskiej 86, front, 4 piętro, m. 10, w godzinach od 9 do 11. Wydział Gospodarczy S. N. w Łodzi.

Samochody niemieckie do Polski Zniżka taryfy kolejowej

Niemiecka prasa fachowa donosi z zadowoleniem, iż układ handlowy polsko-niemiecki przyznał Niemcom kontyngent wywozowy samochodów niemieckich do Polski. Nie wymieniając cyfrowo wysokości kontyngentu samochodowego, prasa niemiecka zaznacza ogólnikowo, iż jest on znaczny i godny uwagi.

Strona niemiecka daje wyraz przekonaniu, iż niemieckie firmy samochodowe będą mogły w pełni wykorzystać przyznany kontyngent, a to wobec głodu samochodowego w Polsce, w której stan motoryzacji ustępuje znacznie innym krajom.

Ministerstwo komunikacji udzieliło wydatnej zniżki opłat na import samochodów przez Gdynię i Gdańsk. Nowe opłaty wynoszą po 15 groszy od samo-

chodu i kilometra w razie załadowania jednego samochodu do wagonu oraz po 12 groszy od każdego następnego samochodu, załadowanego do tego samego wagonu.

Dotychczasowe opłaty kolejowe na przewóz importowanych samochodów były nadmiernie wysokie, co powodowało przewóz samochodów szosą na starych oponach.

Według nowej taryfy koszt przewozu koleją po edyniczego samochodu z Gdyni lub Gdańska do Warszawy wyniesie około 62 złotych, każdego zaś następnego samochodu w tym samym wagonie około 50 złotych.

W stosunku do obowiązujących dotychczas opłat zniżka taryfy wynosi około 70 proc.

Jarmark nasienny w Warszawie odbędzie się 28, 29 i 30 listopada

Przed wiosennym sezonem obrotów nasiennych troską sier nasienniczych jest zorientowanie się w ilości i jakości zbiorów oraz w kształtowaniu się cen na nasiona. Odpowiedzi na te kwestie daje jarmark nasienny w Warszawie.

Na jarmarku wystawione są corocznie próby nasion, przedstawiające produkcję z różnych dzielnic Polski; przyjeżdżają producenci i przedstawiciele firm nasiennych również z całego kraju.

Jako punkt wyjściowy do tranzakcji handlowych służą ceny orientacyjne, przygotowane na otwarcie jarmarku przez specjalną komisję (przedstawiciele działów gospodarczych i handlu) i ogólne zebranie Związku wytwórców nasion, zatem udział w kształtowaniu cen biorą wszyscy zainteresowani. Po zamknięciu jarmarku zebranie wystawców ustala ceny obrotów jarmarcznych na poszczególne nasiona.

Jarmark obejmuje od szeregu lat następujące działy nasion: nasiona zbożowe i inne rolne, pastewno - okopowe, warzywne, kwiatowe, leśne, przemysłowe, ziemniaki, oraz specjalny dział jęczmienia browarnego i oprócz tego dział wyrobów inianych dla celów rolniczych.

Komitet jarmarku wydaje drukiem dwa biuletyny — Nr. 1 na otwarcie Jarmarku (ceny orientacyjne) i Nr. 2 — po-

jarmarczny (ceny tranzakcji na jarmarku).

Tegoroczny jarmark odbędzie się w dniu 28, 29 i 30 listopada r. b. w Warszawie, przy ulicy Kopernika 30, 1-sze piętro.

Nowa placówka

W Radomsku idzie żywy ruch nad odżydzeniem gospodarczego życia.

W niedzielę dn. 3 listopada odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie chrześcijańskiej drukarni, właścicielami której są pp. Nowacki Michał i Kalkosiński. Poświęcenia dokonał ks. kan. Marjan Jankowski, poczem nastąpiły okolicznościowe przemówienia.

Handel Żydów przed kościołem

W Sulmierzycach pow. radomszczańskie w tych dniach doszło do awantury z Żydami. W czasie awantury poturbowano kilkunastu Żydów i wybito szyby w domach żydowskich.

Powodem zajścia było ustawienie przez Żydów straganów z towarem przed kościołem w czasie odbywającego się tam odpustu.

Po uprzątnięciu żydowskich straganów zapanował spokój.

Ważne terminy dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał orzeczenie, mające zasadnicze znaczenie dla bezrobotnych pracowników umysłowych. N. T. A. orzekł, iż początkowe i końcowe terminy miesiąca, przeznaczane dla zgłaszania się do rejestracji bezrobotnych pracowników umysłowych, mają charakter prekluzyjny.

Uchybienie tym terminom uprawnia zakład ubezpieczeń społecznych do pozbawienia bezrobotnego pracownika umysłowego w całości lub częściowo świadczeń z powodu braku pracy.

Rumuńska pożyczka we Francji?

Z Bukaresztu informuje korespondent P. A. T.:

Według informacji ze źródeł dobrze poinformowanych, rząd rumuński prowadzić ma rokowania w sprawie zaciągnięcia na rynku paryskim krótkoterminowej pożyczki w wysokości 2 miliardów lei. Dług miałby być spłacony częściowo zbożem i naftą. Oprocentowanie pożyczki miałoby wynosić 3 proc.

Gieldy pieniężne

Wczoraj zebranie giełdy nie odbyło się.

Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji tendencja utrzymywania w obrotach pozagiełdowych banknoty dolarowe 5.31 i jedna czwarta; rubel złoty 4.76; dolar złoty 9.02 — 9.01 i pół. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 151.00 — 150.75 W obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 26.45; guldeny gdańskie 98.00. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 93 (w proc.); 7 proc. pożyczka Śląska 69 i trzy ósme (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistrat) 68 i pół (w proc.); 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 61 i pięć ósmych (w proc.).

87)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

— Łatwo tak mówić... Nie, tak nie pójdzie. Wiem dokładnie, jak panu jest ciężko mówić tak jak pan mówi. Usiłuje pan mi pocieszyć, twierdząc, że cały ból pański jest drobnostką... To dziwne... Spotkał się w rzeczywistości tylko przez kilka minut, i jeszcze przed trzema tygodniami nie wiedziałam o pańskim istnieniu, a jednak zdaje mi się, że znam wszystkie pańskie myśli. Nie odczuwałam tego wobec żadnego mężczyzny... Nawet Geoffrey... On zawsze był dla mnie zagadką...

Urwała. Derkacz zaczął znowu wołać w oddali.

— Chciałabym wiedzieć, co teraz zrobić, rzekła niepewnym głosem.

— Powiem pani w dwóch słowach. Cała sprawa jest absolutnie prosta. Pani kocha tego mężczyznę, on kocha panią i jedynym, co was rozłączało, była niemożność z jego strony poślubienia pani. Dzisiaj on jest bogaty, przeszkoda więc odpada. Ja prosto nie pozwalam, by pani widziała dla siebie przeszkodę we mnie i w moich uczuciach. Proszę mnie usunąć poza nawias. Ojciec pani skomplikował nieco bardziej sytuację, niż było potrzeba, lecz na to łatwo można znaleźć radę. Niech pani pójdzie za wyborym przykładem Reggie Bynga. On także odczuwał trudność w ogłoszeniu tego, co zamie. zał uczynić, przeto bardzo rozsądnie postąpił, wyjeżdżając i pozostawiając ludzi wobec faktu dokonanego. Przyznaję, że nie uważałam nigdy Reggie'go za specjalnie tęgą głowę, lecz jeśli chodzi o znalezienie

wyjścia z ambarasującej sytuacji, to trzeba przyznać, że miał on dobry pomysł. Niech pani to zrobi, co on!

Maud zerwała się w pół z kamiennej ławy. Jerzy mógł słyszeć szybkie bicie jej serca.

— Pan myśli — uciec?

— Oczywiście. Uciec!

Z za rogu zamku, od garażu, wyjechał samochód i z szumem zatrzymał się przed bramą. Zabłyły światła, rozległ się hałas głosów i drzwi się otworzyły.

— Goście odjeżdżają, rzekła. Nie sądziłam, że już tak późno.

Stała przez chwilę niezdecydowana.

— Powinnabym wejść i pożegnać się z nimi. Lecz nie mam sił.

— Niech pani zostanie w miejscu. Nikt panią nie dostrzeże.

Nadjeżdżały dalsze samochody. Spokój nocy został zakłócony turkotem ich maszyn. Maud usiadła z powrotem.

— Zdaje mi się, że goście będą uważać za niewłaściwe moją nieobecność w zamku.

— Nie trzeba zważać na opinie ludzi. Reggie Byng nie zważał na nią.

Maud rysowała stopą koła w suchym piasku

— Jaka uroczą noc, rzekła. Ani śladu rosy

Samochody parskały, trąbiły, cofały się i odjeżdżały. Ich hałas zamierał w przestrzeni, przywracając nocy pokój i urok magiczny. Brama zamku zatrzasnęła się z hukiem.

— Sądzę, że teraz muszę wrócić, rzekła znowu Maud.

— I ja tak sądzę. Ja również winienem wejść do zamku i pożegnać się uprzejmie ze wszystkimi. Lecz coś mi mówi, że lady Karolina i brat pani ciętnie mi zwolnią z tych formalności. Wrócę do domu. Spojrzeli na siebie w ciemności.

— Pan by to naprawdę zrobił? — zapytała Maud. Mam na myśli ucieczkę i ślub w Londynie.

— To jedno pozostaje dziś do zrobienia.

— Czy jednak... można wziąć ślub tak prędko?

— W urzędzie rejestracyjnym? Nic prostszego.

Gdyby pani widziała ślub Reggie Bynga! Skończył się, zanim zdano sobie sprawę, że się zaczął. Zata-baczony, łysy urzędnikczyna w czarnym tużurku postawił kilka pytań, napisał kilka słów i — było po wszystkim.

— To jednak brzmi dosyć strasznie.

— Reggie był innego zdania.

— Nieromantycznie. To znaczy... prozaicznie.

— Pani obecność zastąpi romantyzm.

— Naturalnie, trzeba być rozsądnym. Jest to przecież równoznaczne z normalnym ślubem.

— W skutkach absolutnie tak.

— Ruszyli tarasem ku zamkowi. Na drodze wysypanej piaskiem tuż przy schodach przystanąli. Maud powiedziała krótko:

— Dobrze, zrobię to.

Jerzy musiał uczynić wysiłek, by coś odpowiedzieć. Mimo wszystkich swych rozsądnych i przekonujących argumentów nie mógł powściągnąć bólu, gdy Maud je ostatecznie przyjął.

— Musi pani, rzekł. A teraz... do widzenia

Droga była oświetlona, mógł więc teraz zobaczyć twarz Maud. W oczach jej przebiegał niepokój.

— Co pan teraz będzie robił? — zapytała.

— Co będę robił?

— Czy pan pozostanie dalej w swym domu?

— Nie. Chyba nie pozostanę. Jutro powrócę do Londynu i zatrzymam się w Carltonie na parę dni. Następnie pojedę do Ameryki. Muszę przygotować parę sztuk na otwarcie sezonu. Powinienem już zabrać się do nich.

Maud spojrzała przed siebie w dal.

— Pan ma swoją pracę, rzekła ledwie dosłyszalnym głosem.

Jerzy zrozumiał jej myśl.

[d. c. a.]

Deficyt w domach małych i średnich

Na marginesie zamierzonej obniżki komornego

W związku z zamierzoną obniżką komornego w małych domach warto zdać sobie sprawę z ich rentowności. Rzucił to niewątpliwie światło na zamierzoną obniżkę komornego, wykazując, czy jest ona celowa.

W okresie wojny i pierwszych lat niepodległości Polski, mniej więcej do 1920 r., rentowność domów nie istniała. Było to wynikiem panującego chaosu i zamętu. Komornego wogóle wówczas nie płacono, a raczej płacono tyle ile kto chciał. Mniej więcej ten sam stan panował w okresie od 1920 do 1924 r. — gdzie skutkiem dewaluacji marki — komorne za kilkupołkowe mieszkanie wynosiło po zwaloryzowaniu marek na złote, zaledwie grosze. Ten więc kilkuletni okres czasu darmowych mieszkań — spowodował ich deficytowość, a co za tym idzie nie mogło być mowy o jakiegokolwiek ich rentowności.

W roku 1924 weszła w życie ustawa o ochronie lokatorów, która wprowadziła politykę niskiego komornego. Wysokość jego rozpoczęła się od 5% norm przedwojennego komornego, przyczem 1 rb. przeliczono na 2 zł. 66 gr.

W końcu roku 1925 nastąpiło załamanie się złotego, które wstrzymało proces wzrostu stawek komornianych aż do drugiej połowy 1928 r. ustalając dopiero w 1930 roku pełną skalę 100 proc. komornego, która po przeliczeniu na złote w złocie — wynosi 58 proc. norm przedwojennego komornego. Dopiero w tym okresie można mówić o rentowności domów miejskich, które począwszy od r. 1914 do mniej więcej roku 1928, a więc przez 14 lat były deficytowe. Rentowność ta jak stwierdził Instytut badania koniunktur gospodarczych i cen w Warszawie w ankiecie przeprowadzonej w 1929 r. w śródmieściu Warszawy i to tylko wśród domów wielkich nie dochodziła do 2 proc. od wartości nieruchomości. Przyczem trzeba podkreślić, że nie uwzględnia ona wydatków na obsługę długów hipotecyjnych. Jeśli więc nieruchomości są obciążone hipotecznie w wysokości 20 proc. to przy ich oprocentowaniu w wysokości 6 proc. od sta. rocznie

Jak pisać życiorys?

Są ludzie, którzy bardzo często muszą pisać swoje życiorysy. To ci inteligenci, którzy starają się o pracę. Nadziej nie wiele, ale na wszelki wypadek „proszę złożyć życiorys”...

Zyciorys trzeba napisać. Nie przeładowywać szczegółami, nie przejawiać drobiazgowości lub tendencyjnymi informacjami o sobie. Bezstronnie i zwięźle podać najistotniejsze daty i fakty.

Lecz zyciorys trzeba także umieć czytać i rozumieć. Piszący zyciorys podaje np. dziesiątki świadectw, które posiada. Czytający zaś zyciorys powinien dokładnie zdać sobie sprawę z tego, co kandydat naprawdę umie dobrze robić? Nie jak papierka ma, tylko co jest wart i co naprawdę umie...

Uczymy się wielu, może za wielu rzeczy, lecz za mało gruntownie. Zdać się nam, że umiemy bardzo wiele, — a przy sprawdzeniu okazuje się, że najprostszymi podstawowymi wiadomościami nie posiadamy. Dlatego każdy t. zw. inteligent powinien zrobić następującą próbę: wyszukać analfabeta i nauczyć go czytać. Dopiero przy uczeniu drugiego uświadomimy sobie nasze braki i możemy je drogą samoucznia uzupełnić. W każdym życiorysie powinna być krótka wzmianka: nauczyłem(am) czytać analfabeta. Będzie to dowodem skontrolowania wiadomości podstawowych oraz przejawem sprawności kulturalnej. (Podręczniki do nauki analfabetów dostarcza Macierz Szkolna po 20 gr. za egzemplarz).

Zgon przodownika policji

W poniedziałek w południe, po powrocie z obchodu do VI-go komis., (Miedziana 5), zasnął nagle w pokoju przodowników - dzielnicowych, 53-letni Wacław Sikorski, (Daleka 13), przodownik tego komisariatu. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć wskutek ataku sercowego. Ś. p. Sikorski pełnił służbę w polskiej służbie bezpieczeństwa od czasu Straży Obywatelskiej, początkowo w XI komis., następnie w XXIII, a ostatnio w VI. (k)

— domy stały się już nierentowne, a przy wyższym ich obciążeniu hipotecznie — deficytowe.

Musimy przytem zwrócić uwagę, że począwszy od r. 1930 rozpoczęła się era sypania na domy miejskie coraz to nowych ciężarów, jak wprowadzenie:

- 1) w grudniu 1931 r. — 3 proc. kryzysowego dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, który podniósł ten podatek o 42,8 proc.,
- 2) w 1933 r. nadzwyczajną daninę majątkową od 0,4 proc. do 0,6 proc. od komornego brutto,
- 3) w 1933 r. opłaty na rzecz Funduszu Pracy, które wynoszą 0,5 proc. od wpłaconych kwot komornego,

4) w 1934 r. podniesiono 10 proc. dodatku do państwowego podatku od nieruchomości do wysokości 15 proc.

Ponadto bardzo wydatnie podwyższono dodatki i opłaty samorządowe, które przekraczają nawet podatki państwowe.

W tym świetle rentowność domów miejskich stała się iluzją. Mówienie o niej jest wyrazem nieznamości sytuacji domów miejskich, bądź co gorsza, wyrazem złej woli. Gruntowne zbadanie tego zagadnienia, oparte na materiałach źródłowych, stwierdza, że domy małe i średnie są nie tylko nierentowne, ale deficytowe. Deficytowość pokrywana jest z substancji majątku, ze stałego zmniejszania jego wartości.

Jak powstają deficyty skarbu Państwa?

Sensacyjny głos b. urzędnika pocztowego

Od b. starszego kontrolera pocztowego, p. Stefana Klimaszewskiego, otrzymujemy pismo, podające sensacyjne szczegóły, dotyczące „Reklamy Pocztovej”, która, zdaniem autora, naraża skarb państwa na poważne straty.

W piśmie tem czytamy m. in. co następuje:

„Poczta polska, dążąc do powiększenia zmniejszających się dochodów, utworzyła między innymi „Reklamę Pocztową”, zadaniem której miała być reklama i propaganda usług i urządzeń pocztowych. Zadania i uprawnienia „Reklamy Pocztovej” zostały ogłoszone w dzienniku zarządzeń dyrekcji okr. poczt i telegrafów w Warszawie, w Nr. 19 z dnia 10.9.1934 r. poz. 202.

Wśród uprawnień „Reklamy Pocztovej”, znajdujemy zarządzenie min. poczt i telegrafów Nr. PW 820/31/35, które brzmi:

„Reklama Pocztowa” będzie korzystała z ulgi 25 proc. od taryfy pocztowej za druki adresowe oraz bezadresowe własne i nadawane za jej pośrednictwem, przyczem druki pochodzące od różnych klientów, przy taryfikowaniu muszą być traktowane oddzielnie”.

Przywilej w postaci czwartej części opłat pocztowych nadany „Reklamie Pocztovej”, daje jej dziesiątki tysięcy złotych dochodu, który zamiast do kas pocztowych wpływa do kasy ubocznej instytucji pracującej handlowo, a następnie używa-

Zatrucie gazem świetlnym

Przy ul. Długiej 28, została zatruta gazem świetlnym cała rodzina Pyza, składająca się z czterech osób. Lekarz, po udzieleniu pomocy, doprowadził zatrutych do przytomności. Na miejsce przybyła policja oraz pogotowie gazowni miejskiej. Przystąpiono niezwłocznie do robót ziemnych celem dnozenia pękniętej rury i zamiany na nową. (K)

Nieudany występ „radio-złodzieja”

Do mieszkania dr. med. Maksymiljana Berkmana (Chmielna 31), w czasie jego nieobecności przyszedł jakiś elegancko ubrany mężczyzna i podając się za radio-technika, oświadczył, że został wezwany przez doktora, celem naprawy radio-aparatu. Przybyły zabrał się energicznie do „pracy”.

Po chwili służąca, Otylia Relówna, chcąc się upewnić, czy rzeczywiście dr. B. wzywał technika, zadzwoniła do leżnicy. Usłyszawszy rozmowę rzekomy „technik” porzucił „pracę” i wybiegł z mieszkania. Za uciekającym pogoniła służąca, wszczynając alarm. Na ulicy, złodziej, uciekając, umyślnie potracił przechodniów, którzy przewracali się, utrudniając tempo pościgu. Dopiero przed domem Zgoda 6 jeden ze ścigających ujął złodzieja i oddał go w ręce policjanta. Zatrzymany podał się za Konarzewskiego (Twarda 16). Po przeprowadzeniu do X komis. okazało się, że jest to Beniek Kalksztein (Krochmalna 17) znany na bruku warszawskim „niebieski ptak”. Po sporządzeniu protokołu osadzono go w areszcie.

ny jest między innymi na wypłaty wysokich pensji prywatnym pracownikom.

Posiadam niezbité dowody, że „Reklama Pocztowa” nadużywa przepisów dających jej przywilej dzielenia się ze skarbem państwa ustawowymi opłatami pocztowymi, gdyż nietylko korzysta z 25 proc. opłat pocztowych przy obsłudze swoich klientów, ale również zajmuje się nadawaniem całkowicie przygotowanej reklamy wkraczając w atrybucję samej instytucji pocztowej. Pracownicy i agenci „Reklamy Pocztovej” dla pomnożenia zysków własnych i firmy wpływają na nadawców, aby nadawali korespondencje reklamową przez biura „Reklamy Pocztovej”, a nie bezpośrednio na pocztę”.

Przez tego rodzaju postępowanie skarb państwa ponosi znaczne straty, co p. Klimaszewski wykazuje na przykładzie:

„Przypuśćmy, że klient mając do nadania na pocztę 100.000 druków, musi opłacić według najniższej ulgowej taryfy pocztowej, zł. 2.500. Normalnie, cała ta suma winna wpłynąć do skarbu państwa.

Tymczasem zjawia się do klienta propozycja za „Reklamy Pocztovej” nadania tej partii korespondencji za „oryginalną taryfą” z pominięciem okienka pocztowego.

Taką korespondencję „Reklama Pocztowa” zabiera od klienta, lub każe ją sobie odesłać, następnie stempluje lub poleca klientowi uprzednio drukować odpowiedni znak „REP” z inicjałami zarządzenia min. poczt i telegrafów, potem zaś przekazuje te druki na sortownię urzędu pocztowego.

Z takiej manipulacji w rozrachunkach z pocztą potrąca sobie 25 proc. z sumy porła pocztowego.

W rezultacie skarb państwa miał otrzymać zł. 2.500 otrzymał zaś o 25% mniej, t. j. zł. 1.875

czyli jawna strata skarbu państwa na jednej takiej transakcji wynosi zł. 625 Złoty sześćset dwadzieścia pięć!!!

Wszak manipulacja przekazania korespondencji z biura „Reklamy Pocztovej”, znajdującego się w gmachu pocztu, w którym mieszczą się: min. poczt i telegrafów, okręgowa dyrekcja poczt i telegrafów i urząd pocztowy Warszawa I — t. j. z pokoju do pokoju, nie może kosztować skarb państwa aż zł. 625 — i to tylko w jednym wypadku.

Ten jeden przykład jest nazbyt jaskrawy i bijący w oczy.

Jeżeli zważymy, że nadawanie druków-reklam w ciągu roku sięga setek milionów egzemplarzy, to wówczas będziemy mieli obraz, jak duże kwoty traci bezpowrotnie skarb państwa.

Ponieważ takie „wypadki” ciągną się już od dłuższego czasu, a klienci mówią, że na takiej „oryginalnej operacji” pocztowej zarabiają, w co trudno nie wie-

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Dom wypoczynkowy

Tow. Św. Wincentego a Paulo

W dniu 10 bm. w skromnym gronie najbliższych członków warszawskiej rady wyższej Tow. św. Wincentego a Paulo odbyła się w Chyliczkach pod Skolimowem niedaleko Warszawy uroczystość poświęcenia pierwszego na terenie działalności rady domu wypoczynkowego dla niezamożnej inteligencji.

W wielkiej, liczącej około ćwierć miliona członków zrzeszonych w piętnastu tysiącach t. zw. konferencji rozsiadanych po całym świecie, organizacji Tow. św. a Paulo, które przed dwoma laty obchodziło stulecie swego istnienia, Polska zajmuje, niestety, dość skromne stanowisko. Posiada ona około dwustu konferencji z pięcioma tysiącami członków. Wpłynęły na to warunki stworzone wie-

kową niewolą. Tem niemniej to, co Tow. św. Wincentego w Polsce zdziałalo w ostatnich czasach, świadczy wymownie o jego rozwoju. Budżet roczny wynosi dziś ok. ćwierć miliona złotych.

Dom wypoczynkowy w Chylicach powstał dzięki szczodrości pragnącego pozostać w ukryciu ofiarodawcy który nieruchomości, obejmującej trzy obszerne budynki na kilkumorgowym gruncie, darował Tow. bezpłatnie. Rzecz społeczeństwa, do którego Tow. niejednokrotnie zapewne będzie zmuszone zwracać się o pomoc, będzie utrzymanie nowej placówki.

Baczność narodowcy!

Zebrań dla nowowstępujących

W środę dnia 13.XI b. r. o godz. 20 m. 15 w lokalu przy ul. Złotej 30 m. 37 odbędzie się zebranie dla nowowstępujących do Stronnictwa Narodowego. Referat wygłosi delegat Zarządu.

Sympatycy, chcący się zapisać na członków Str. Nar., proszeni są o przybycie na zebranie.

Sztuka sprzedawania

Pod powyższym tytułem odbędzie się staraniem wydziału gospodarczego Str. Nar. odczyt we wtorek 12 b. m. o godz. 20-ej w lokalu Stronnictwa przy ul. Złotej 30 m. 37.

Treść odczytu interesująca kupca, rzemieślnika, przemysłowca, adwokata, inżyniera i t. p. Koledzy, reflektujący na pracę w Stronnictwie przy kolportażu czy akwizycji obowiązani są przybyć na odczyt. Wstęp mają tylko członkowie Stronnictwa.

Ku czci M. Konopnickiej

Polska Macierz Szkolna organizuje dnia 17 listopada r. b. (niedziela), o godz. 20-tej, w sali Stowarzyszenia techników — wieczór ku czci Marii Konopnickiej, w 25 rocznicę jej śmierci.

Bogaty program wieczoru, na którym słowo wstępne wypowie p. Stanisław Miładowski, współdziałający artystów Opery i Reduty, oraz niskie ceny biletów, gwarantują gromadny udział mieszkańców stolicy w uroczystości.

Nadanie Krzyża Zasługi

Zarządzeniem Prezydenta R. P. nadano szereg odznaczeń Krzyża Zasługi. Złoty Krzyż zasługi otrzymali: por. Andrzej Bohomolec — za wybitne zasługi na polu propagandy polskiego żeglarstwa morskowego, kpt. Antoni Janusz — za zasługi na polu propagandy i rozwoju sportu balonowego oraz kilkunastu oficerów za zasługi w służbie wojskowej.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: por. Władysław Wysocki — za zasługi na polu propagandy i rozwoju sportu balonowego oraz kilkunastu oficerów za zasługi w służbie państwowej.

Nadano również odznaczenia brązowym Krzyżem Zasługi.

Skarga wiedeńskiego kompozytora

Na wokandzie wydziału III karnego sądu okręgowego znajduje się w dn. 25 b. m. proces o naruszenie praw autorskich, znanego kompozytora zagranicznego, Roberta Stoltza, który wystąpił za pośrednictwem adwokatów warszawskich przeciwko 3-m właścicielom kinematografów b-ciom Leiman, o bezprawne nagrywanie walca jego kompozycji w filmie p. t. „Wiosenna Parada”. Na proces powołano biegłych z dziedziny filmu. (i)

27 nowych lekarzy w Warszawie

Niejednokrotnie donosiliśmy o ciągłym przyroście liczby lekarzy w Warszawie. Izba lekarska warszawsko-białostocka, wciągnęła na listę osób uprawnionych do praktyki 27 nowych absolwentów wydziałów medycznych uniwersytetów i notyfikantów uczelni zagranicznych (i).

Akademiku — jeden jest ruch narodowy, a jego formą organizacyjną jest dzisiaj Stronnictwo Narodowe.

Zapisz się na członka Sekcji Akademickiej!

Sekretariat czynny codziennie w godzinach od 13 do 15, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?
Rano chmurno i mgliście. W ciągu dnia roz pogodzenia.
Temperatura bez większych zmian.
Słabe wiatry z kierunków południowych.

DYZURY APTEK.
Dziś w nocy dyżurni następujące apteki:
Jundziła—Mickiewicza 33, Narbutta—5-to Jańska 2, Turgieła i Przedmiejskich—Niemiecka 15, Sukcesorów Mańkowieza—Piłsudskiego 20.

Z MIASTA.
— Walka z tajnym ubojem bydła. W ostatniej dekadzie bm. organa kontroli miejskiej ujawniły 5 tajnych rzeźni uboju bydła. Rzeźnie te znajdowały się w anty-sanitarnych warunkach. Mięso przechowywane było pod kupami śmieci i odpadków. Narzędzia do bicia bydła również przechowywane było w niehygienicznych miejscach i schowkach. Właściciele tajnych rzeźni pociągnięto, do odpowiedzialności karnej nie tylko za uprawianie nielegalnego uboju bydła i sprzedawanie nieostemplowanego mięsa, lecz również i za roznoszenie zarazków chorobotwórczych skutkiem nieprzebrzegania elementarnych zasad higieny. (h)

— **Wzrost bezrobocia.** W związku z przerwaniem robót sezonowych i ze zbliżającą się zimą, ilość bezrobotnych w Wilnie stale wzrasta. W ciągu ostatniego tygodnia w Wilnie przybyło nowych bezrobotnych 39, w tej liczbie 13 pracowników umysłowych.

Stan bezrobocia w Wilnie i na prowincji na dzień 10 bm. liczył 6876 osób w tej liczbie 2458 kobiet. (h)

HANDEL I PRZEMYSŁ.
— **Strajk w odlewni żelaza Bekera trwa.** Przed paru dniami w odlewni żelaza Bekera (Węglowa 9) wybuchł strajk robotników, którzy zażądali podwyżki płac. Mimo usilnych starań komisji polubownej oraz przedstawicielstwa odlewni strajku narazie nie zdołano zlikwidować, gdyż robotnicy obstają stanowczo przy swych wysuniętych warunkach. (h)

— **Transport rękawiczek wileńskich odszedł zagranicę.** Przed paru dniami zagranicę wysłano transport rękawiczek damskich zamówionych przez rynki zagraniczne na tegoroczną zimę. Wysłano około 4 tys. par

przeważnie do państw Europy Środkowej. (h)

— **W Wilnie i na prowincji bawi delegacja kupców lotewskich.** Przed paru dniami do Wilna przybyła delegacja kupców lotewskich z Rygi, Dyneburga i Libawy. Kupcy badają warunki możliwości zakupu niekórych towarów i lnu, na który jest znaczne zapotrzebowanie w państwach bałtyckich.

Przedstawiciele kupiectwa lotewskiego wyjechali na prowincję celem zaznajomienia się na miejscu z warunkami kupna. (h)

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA.
— **Dn. 14 listopada r.b. w Ognisku Akademickim herbatka** zapoznawcza Koła Polonistów. Jazzband, atrakcje. Początek o godz. 21.

— **Na dzisiejszej Środzie literackiej** prof. Bogumił Jasiniowski wygłosi odczyt na temat: „Dwa oblicza nauki antycznej — apolińskie i dionizyjskie”. Wstęp dla wszystkich. Początek o godz. 20-ej.

— **Zebranie podoficerów w stanie spoczynku.** Zarząd wojewódzkiego Stowarzyszenia Podoficerów przeniesionych w stan spoczynku w Wilnie zawiadamia członków i członkinie, że dnia 17 listopada, o godz. 15-ej odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie w lokalu własnym. Będzie omawiana sprawa obniżki emerytur.

ODCZYTY.
— **Ks. Ignacy Krauze misjonarz i prefekt apostołski z polskiej misji** w Szumtewu w Chinach przybył do Wilna i zamieszkał u Ksienży Misjonarzy przy ul. Subocz. Z postępowymi prac polskimi misjonarzami przy narwacianiu Chin północnych, tudzież z błogimi skutkami medycznej pracy misyjnej w Wilnianin ks. dr. Szuniewicz zapozna publiczność ks. prefekt w dwóch wykładach z obrazami świetlnymi, które się odbędą w sali Sniadeckich U. S. B. w środę i czwartek 13 i 14 listopada o godz. 19. W czwartek 14 listopada o godz. 7-ej odprowadzi ks. prefekt Mszę św. w Ostrzej Bramie dla uproszenia błogosławieństwa Bożego dla stacji misyjnych swej odległej diecezji.

ROZNE.
— **Turniej szachowy o mistrzostwo oddziału garnizonu.** W czasie od dnia 3.XI — 9.XI 1935 r. w Podoficerskim Kasynie Garnizonowym Wilno odbył się I-szy Podoficerski Drużynowy Turniej Szachowy o mistrzostwo oddziału garni-

zonu wileńskiego na czterech szachownicach.

W turnieju wzięły udział następujące drużyny podoficerskie: 1 pułku piechoty Legionów, 6 pułku piechoty Legionów, 4 pułku ułanów Zaniemeńskich i 3 pułku artylerji ciężkiej.

Wyniki turnieju:
I miejsce osiągnęła drużyna podoficerska 3 p. a. c.; II — 1 p. p. Leg.; III — 6 p. p. Leg.; IV — 4 p. uł. Leg.

— **Konsystorz prawosławny i jez. polski.** Dn. 7 bm. Arcybiskup Prawosławny Wileński wysłał do Konsystorza prawosławnego polecenie stopniowego wprowadzenia w urzędowaniu języka polskiego. Reakcją powyższego zapoczątkują referaty personalno administracyjne i metrykalny.

KRONIKA POLICYJNA.
— **Wykorzystał znalezione przy sobie dowód osobisty.** Do wypożyczalni rowerów „Sport” przy ul. Królewskiej 4 zgłosił się nieznany osobnik, który, zostawiając dowód osobisty wystawiony na imię Leona Rackiewicza, mieszkańca Nowowilejki, wypożyczył na 2 godziny rower.

Ponieważ po upływie dłuższego czasu osobnik ów nie zwrócił roweru właściciel wypożyczalni zwrócił się do policji, która wyjaśniła, iż dowód został zgubiony przez Leona Rackiewicza w Wilnie przed paru miesiącami. (e)

— **Kradzieże ubrań.** W dniu 11 bm. w czasie nieobecności domowników na szkodę Al. Bujwida (Chelmska 53) zginięły zegarek i ubranie. Złodzieje dostali się do mieszkania po wyrwananiu skłoba.

— **W tymże dniu** zapomocą dobranego klucza skradziono garderobę i bieliznę, wartości zł. 374, na szkodę Głodeckiego (Kijowska 4).

— **Złodzieje zdjęli palto z chłopca.** W dniu 11 bm. Żolnierowa (Cmentarna 10), zameldowała, że w tymże dniu Wiszniewski (Słowiańska 19) i Siemaszko, bez stałego miejsca zamieszkania, zatrzymali jej 11-letniego syna, Dymitra, który palto jesienne, wartości zł. 50, z którym zbiegli.

WYPADKI.
— **Spadł ze schodów i złamał szcękę.** W domu nr. 5 przy ul. Archangielskiej spadł ze schodów i złamał sobie szcękę Stanisław Laskider, którego wezwane pogotowie ratunkowe skierowało do szpitala św. Jakóba. (h)

— **Zaginienie.** W dniu 10 bm. o godz. 8 rano wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił 13-letni Zbigniew Dziewowski, zam. przy ul. Wielkiej 19—11. Istnieje przypuszczenie, iż chłopak „udał się do Abisynji”.

Policja wszczęła poszukiwania zaginionego. (e)
— **Samobójstwo za pomocą noża.** Stanisława Milewiczówna, (Wilkomierska 53) w dniu 11 bm. w swoim mieszkaniu, usiłowała popełnić samobójstwo, wbijając sobie nóż w pierś. Obecnie leży w szpitalu św. Jakóba. Rana nie zagraża życiu. Przyczyny zamachu samobójstwa nie ustalono.
— **Obcięcie ucha.** W dniu 10 bm. za-

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś komedia „Szkoła podatków”.
— **Premiera w Teatrze na Pohulance.** Najbliższą premierą Teatru Miejskiego będzie największe arcydzieło literatury światowej wszystkich czasów „Edyp” Sofoklesa. W Wilnie dotąd jeszcze nie grany. Szczegółowo niebawem.
— **Teatr Muzyczny „Lutnia.”** Dziś o g. 8.15 wiecz. op. Millockera „Madame Dubarry”.
— **„Mądra mama.”** W piątek najbliższy wchodzi na repertuar Teatru „Lutnia” komedia muzyczna „Mądra mama”.
— **Teatr „Rewja”** Dziś program rewjowy pt. „Węzyk leguński” Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-ej.

Z za kotar studio.

Nasz poradnik dla kupujących aparaty radjowe.
W obecnym sezonie wiele osób zastanawia się jaki wybrać odbiornik radjowy. Aby ułatwić decyzję podajemy wyjaśnienia dotyczące odbiorników detektorowych.

Odbiornik detektorowy pracuje zwykle z anteną, zainstalowaną na dachu domu i daje odbiór stacji lokalnej na jedną lub dwie pary słuchawek. Zasięg do 200 kilometrów przy pomocy stacji nadawczej 120 kw (kilowatów) np. stacji warszawskiej oraz w granicach od 30 do 100 km. dla stacji słabszych. Na antenie zastępczej odbiera głośno tylko w małej odległości od stacji lokalnej. Koszt eksploatacji minimalny (zmiana kryształka co kilka miesięcy). Cena sprzedana z kompletnym materiałem instalacyjnym i jedną parą słuchawek — od 20 do 30 zł.

Odbiorniki detektorowe ze wzmacniaczem lampowym:

Istnieją dwa rodzaje: bateryjne i sieciowe. Zasięg, jak w wypadku poprzednim. Odbiór głośnikowy stacji lokalnej. Koszt eksploatacji: zmiana kryształka i lamp po tysiącu godzin pracy. Przy zasilaniu baterjami, dodatkowy koszt: zastąpienie ich nowymi po wyczerpaniu (raz na 2 miesiące). Cena sprzedana od 75 do 100 zł. Kupno wzmacniacza dwulampowego nie opłaca się, bowiem teże ilości lamp można nabyć niezły odbiornik, który poza stacją lokalną da odbiór kilkunastu stacji zagranicznych na głośnik.

trzymano dorożkarza Władysława Symonowicza (Lipowa 24) za obcięcie lewego ucha kawałkiem żelaza dorożkarzowi Marcinkiewiczowi z którym miał porachunki osobiste.

KRWAWA BOJKA NA WESELU.

Podczas wesela we wsi Gornie, gm. lidzijskiej, w domu Stanisława Zawady, wynikły dwie bójkę, podczas których Antoni Borko zdziesiął drągłem Zmitrowicza, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała, a Jan Jakowicz trzy razy zgnął nożem w poleśladek Wł. Kochanowskiego.

Polskie Radjo Wilno

Sroda, dnia 13 listopada 1935 r.
6.30: Pieśń. 6.33: Gimnastyka. Płyty. Dziennik poranny. Płyty. Giela rolnicza. Audycja dla szkół. 11.57: Czas i Heja! 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Dżetektorka i hygiena życia codziennego. 12.30: Koncert. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30: Płyty. 15.15: Codzienny odcinek powieściowy. 15.25: Zycie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Zespól wokalny „Te 4”. 16.00: Co można zrobić z tektury, audycja dla dzieci. 16.45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja. 17.00: Dyskutujemy. 17.20: Koncert kameralny. 17.50: Świat się śmieje. 18.00: Duety (sopran i tenor). 18.40: Wesole płyty. 19.00: Gdy krowy staną w oborze, odczyt. 19.10: Skrzynka ogólna. 19.20: Chwilka społeczna. 19.25: Koncert reklamowy. 19.25: Wiad. sportowe. 20.00: Mała Ork. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00: XI-ta audycja z cyklu „Wzroczność Fryderyka Chopina”. 21.40: Jak się zostaje pisarzem, szkic lit. 21.55: Wszyscy kupujemy — wszyscy sprzedajemy, felj. 22.05: Pamięci Romana Statkowskiego w 10-tą rocznicę śmierci, koncert. 23.00 Kom. met. 23.05: Płyty.

ŻEGLARSKO-SŁIZGOWY KURS NAD NAROCZĄ.

Od dnia 29 grudnia r.b. do 6 stycznia 1936 r. odbędzie się nad Naroczą kurs żeglarsko-słizgowy, zorganizowany przez Komendę Wileńskiej Chorągwi Harcerzy. Jest to już drugi z rzędu kurs harcerski w tej dziedzinie sportu na terenie woj. wileńskiego. (h)

NIEUDANY NAPAD. NAPASTNIK ZOSTAŁ DOTKLIWIE PORANIONY.

Na przechodzącym lasem Piotrowicza Michała, mieszkańca wsi Porocze gm. kudelskiej napadło dwóch osobników uzbrojonych w siekiery, którzy usiłovali pod groźbą śmierci wymusić na Piotrowiczu confięcie zeznania złożonego na niejakiemu Witkuna Władysława w sprawie podpalenia. Piotrowicz nie tylko nie ułakł się groźby napastników, lecz zdecydowanym ruchem wyrwał od jednego z napastników siekiere i ugodził nią po głowie wymsciocelowi. Drugi widząc zbroczno-ego krwią towarzysza zbiegł.

Rannym napastnikiem okazał się parobek z zaścianka Mogilniny Franckiewicz Kazimierz, który otrzymanym 5 złotych od Witkuna za dokonanie napadzi na Piotrowicza. Drugiego napastnika poszukuje policja. (h)

Apolonia Sienkiewiczowa poszukuje męża Edwarda Sienkiewicza syna Józefa i Marii z Wilanowiczów urodzonego w mieście Oszmiana woj. Wileńskie, który wyjechał w niewiadomym kierunku z Wilna w sierpniu 1915 r. i do tej pory wiadomości o sobie nie dał. Ktoby wiedział o zaginionym niech złoży powiadomienie w Admin. „Kurjera Zachodniego” Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 4.

LEKCI SIEWU POSZUKUJE
na warunkach bardzo dogodnych udziela St. do małej rodziny z b. Grabowska (dyplom dobrem gotowaniem, Konserwatorium). Garbarska 1—25. Zapisy kasyna oficerskiego. od godz. 3—5 pp.

OSOBA
wyszkolona z ukończeniem Kursów Pedagogicznych, posiadająca dobre język francuski, mogłaby udzielać lekcji lub być lektorką i mieć opiekę nad chorymi. Referencje poważne. Adres Moniuszki 27, m. 1.

Kupno i sprzedaż
Kupię dom dający 2—3 tysiące dochodu. Spieszne oferty do Admin. „Dz. Wil.” sub „176”.

Mieszkania i pokoje
MIESZKANIE, 5 pokoi, 2 balkony, suche, ciepłe, słoneczne, do wynajęcia niedrogo. Pańska 4, m. 3. 409—1

Pomożmy bliźnim
JESIEN,
dni coraz chłodniejsze, uboga dziatwa szkolna niema ubawia, ubrania, niema w czem pójść do szkoły.

PRACA.
GOSPODYNIA poszukuje zarządu domem, ewent. na wsi. Przez kilka lat prowadziła samodzielnie gospodarstwo domowe, rolnie i pszczelarstwo. Wilno, Końska Nr. 14—7, od g. 14-ej.

NAUKA.
LEKCIJE: angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Skopówka 5, m. 5.

HELIOS Premjera. Największa rewelacja doby obecnej!
Film Superprodukcji Ernesta Lubitscha
„SZANGHAJ” (Miłość i rasa)
Wielki film erotyczny. Mistrzowska obsada: bohat. „Wypraw Krzyżowych” LORETTA YOUNG, najsiy. amant CHARLES BOYER oraz WARNER OLAND. Film demonstruje się jednoczo w Paryżu, Londynie i m. stolcach świata.
Nadprogr. Atrakcja oraz aktualja. Seanse o 4, 6, 8 i 10,15. W niedziel. od 2 ej.

CASINO Dziś ostatni dzień!
Sensacja nad sensacjami!
Królowie humoru — na szczytach!
Flip i Flap
jako **INDYJSCY PIECHURZY**
Pierwszy egzotyczny i monumentalna komedia wojskowa Galopada pomysłów Karkołomne przygody w Indjach. Wulkan śmiechu Nad program: Dodatki i najn. aktualja.

P.P. Kupcy Chrześcijanie!!!
Pamiętajcie, iż umiejętna reklama jest jedynym i niezawodnym środkiem dochodu.
OGŁASZAJCIE SIĘ W PIŚMIE CHRZEŚCIJAŃSKIM!!!
jakim jest
„DZIENNIK WILEŃSKI”
Najstarsze i najpoczytniejsze pismo na Wileńszczyźnie.
ADMINISTRACJA—Mostowa 1, czynna codziennie od godz. 9 do 20-ej, tel. 12-44.

NIEBYWAŁE POWODZENIE OKLASKI!
Arcydziałe arcydział M. REINHARDA.
SEN NOCY LETNIEJ
wg. Szekspira. Muz. Mendelssohna. Początek 4.30, 7.30, 10.20. Uwaga! Dla uniknięcia natłoku prosimy o przybycie konieczne punktualnie na początek seansu wyznaczony na nabytym bilecie. Pozostałe b. sp. kasa kina dziś od 2 ej.

NAJSTARSZY CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKI, nagrodzony przez Minist. Przemysłu i Handlu odznaką za wybitne zasługi w rzemiośle,
WACŁAWA MOŁODECKIEGO
WILNO, JAGIELLOŃSKA 8,
poleca: tapczany, fotele składane do spania, otomany, meble klubowe i t. p.
Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.

NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA W WILNE WYROBÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH METALOWYCH
P. L. PERKOWSKI i K. MALINOWSKI
ŚWIĘTOJAŃSKA 12 (mury kościoła św. Jany).
poleca:
ARTYKUŁY KOŚCIELNE: zyrandole, puszki, kielichy, monstrancje itp.
WYROBY METALOWE: nakrycia stołowe, cukiernice i t. d.
WYROBY ZŁOTE, SREBRNE I DROGIE KAMIENIE.
DZIAŁ ZEGARMISTRZOWSKI.
Zegary i zegarki pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.
Wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, oraz roboty grawerne, złocenie, srebrzenie i niklowanie.
CENY BARDZO UMIARKOWANE.

DOM HANDLOWY
P. KALITA, L. ZABŁOCKI i S-ka
WILNO, WIELKA 17. TELEFON 17-57.
poleca towary wysokiej jakości, jako to: naczyzia stołowe ze szkła, fajansu, porcelany, oraz kryształy, naczyzia kuchenne, zyrandole, lampy do elektryczności i nafty. Ceny stałe, konkurencyjne.

